

Wyniki II tury wyborów na terenie gminy Wieprz

W II turze wyborów prezydenckich na terenie gminy Wieprz uprawnionych do głosowania było 8 966 wyborców. Z prawa do głosowania skorzystało 59% osób. W porównaniu do I tury swój głos oddało o 1% więcej wyborców. Największą liczbę głosów otrzymał KACZYŃSKI Jarosław Aleksander – 65%.

Największą frekwencję zanotowano w obwodzie OKW nr 6 (GOK w Wieprzu) - 63%. Najmniejszą w obwodzie OKW nr 2 (WDK we Frydrychowicach) - 51%.

Lp. Kandydat	Liczba uzyskanych głosów	%
KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	3 444	65
KOMOROWSKI Bronisław Maria	1 833	35

Frekwencja wyborcza na terenie poszczególnych lokali wyborczych:

OKW nr 1 w ZSP we Frydrychowicach 55%
OKW nr 2 w WDK we Frydrychowicach 51%
OKW nr 3 w Gierałtowicach 62%
OKW nr 4 w Nidku 58%
OKW nr 5 w Przybradzu 57%
OKW nr 6 w GOK w Wieprzu 63%
OKW nr 7 w ZSP nr 1 w Wieprzu 62%
OKW nr 8 w ZSP nr 2 w Wieprzu 61%

Rozkład głosów jakie otrzymali kandydaci w poszczególnych OKW:

Rozkład głosów, jakie otrzymali kandydaci w poszczególnych OKW								
	OKW 1	OKW 2	OKW 3	OKW 4	OKW 5	OKW 6	OKW 7	OKW 8
Komorowski	34%	35%	36%	26%	30%	43%	36%	34%
Kaczyński	66%	65%	64%	74%	70%	57%	64%	66%

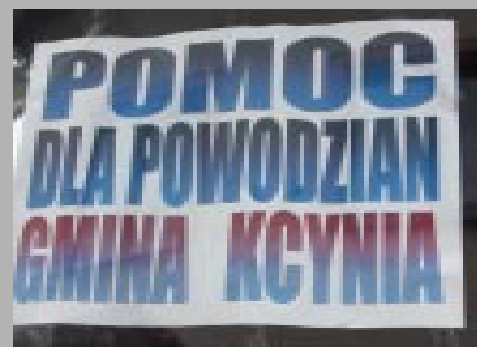
Podziękowanie za pomoc powodzianom

W imieniu mieszkańców gminy Wieprz, Rady Gminy Wieprz oraz swoim własnym, składam na rzecz mieszkańców gminy Kcynia, władz gminy Kcynia w osobach burmistrza Kcyni pana Tomasza Szczepaniaka oraz Przewodniczącego Rady Miejskiej - pana Ryszarda Hanioszyna, kierowców przewożących dary oraz wszystkich innych osób zaangażowanych w organizację pomocy, serdeczne podziękowania za dary płynące z serca, przekazane dla mieszkańców gminy Wieprz poszkodowanych podczas ostatniej powodzi.

Dzięki Państwa hojności 2 transporty zboża przekazano dla 40 gospodarstw rolnych, zalanych podczas pierwszej lub drugiej fali powodziowej.

Mam nadzieję, że podobne zdarzenia nie będą w przyszłości dotyczyć mieszkańców naszych gmin. Gdyby jednak zaistniała takowa konieczność, z naszej strony deklarujemy stosowną pomoc.

Z poważaniem
Wójt Gminy Wieprz
Małgorzata Chrapek



List otwarty

Wójt Gminy Wieprz. Radni Rady Gminy Wieprz. Rada Wsi Wieprz. Sołtys wsi Wieprz.

Od dziecka uczono mnie, że dobra i majątek parafialny są naszym dobrem wspólnym. Że troska o świątynię i inne obiekty parafialne jest obowiązkiem nas wszystkich.

Przecież to wspólne dzieło w postaci wspaniałej świątyni i innych obiektów parafialnych pozostawili nam do wspólnotowego korzystania i jego utrzymania nasi ojcowie, dziadkowie, nasi poprzednicy.

Wiedziona tą troską pragnę zasugerować państwu kilka uwag, myśli, propozycji.

Są budynki, budowle i miejsca, które wymagają dla swojego prawidłowego funkcjonowania ciszy i spokoju, wymagają minimum zewnętrznej przesłonięcia, tak zwanej otuliny. Taką budowlą jest nasza świątynia parafialna w Wieprzu, takim miejscem jest cmentarz parafialny. Ten pokój i spokój jest ostatnio burzony.

Wzdłuż cmentarza i obok kościoła parafialnego w Wieprzu prowadzona jest przebudowa drogi. Z przebudowywaną drogą budowniczowie weszli na teren przycmentarnego parkingu. Nadmienię, że droga ta będzie miała charakter przelotowy z Frydrychowic do Wieprza i będzie na pewno bardzo ruchliwa. Na skandal zakrawa fakt, że pozbawiono nas możliwości bezpiecznego parkowania samochodów obok cmentarza, bezpiecznego uczestnictwa w ceremonii pogrzebowej. **Obiecavano nam, że przebudowywana droga zostanie odsunięta od cmentarza – tak się jednak nie stało.** Właściwie o zgodę i sposób przebudowy drogi nikt nikogo nie pytał. Radę Wsi postanowiono wobec faktów dokonanych. Mam pieniądze - buduję - nie zważając na obiekty parafialne. Przecież tego typu inwestycji nie planuje się z dnia na dzień. Były propozycje, między innymi moja, aby obecną wyasfaltowaną drogę od kościoła do cmentarza pozostawić jako alejkę cmentarną a wzdłuż niej z południowej strony wykupić od parafii pas pola i na nim wybudować nową drogę, ale z tego, jak na razie, nikt nie ma zamiaru skorzystać.

Szanowni Państwo, prawdą jest, że w związku ze wzrastającym ruchem nowe drogi powstawać muszą. **Chwała naszej Pani Wójt, że umie szukać pieniędzy z zewnątrz i te drogi nam buduje.** Jednak ten fakt nie zwalnia nas od odpowiedzialności, aby w związku z przebudowy-

waną drogą, tak przy cmentarzu jak i w rejonie przykościelnych parkingów, było bezpiecznie. **Jak na razie miejsca te, kiedy droga powstanie, będą bardzo niebezpieczne.** Nie widać, aby tak inwestor, jak i projektant, i budowniczowie nowej drogi bezpieczeństwem przy cmentarzu parafialnym w Wieprzu, jak i w rejonie przykościelnych parkingów, a szczególnie w miejscu skrzyżowania przebudowywanej drogi z drogą Wieprz Górka zbytnio się przejmowali. Czyżby nam wszystkim zabrakło wyobraźni?

W związku z tym wnoszę, aby w rejonie, powstał parking dla samochodów, najlepiej od zachodniej strony cmentarza a w rejonie przykościelnym, na miejscu i terenach starej szkoły utwardzono place i tam urządzić dodatkowe parkingi przykościelne, gdyż tylko te miejsca w związku z przebudowywaną drogą będą w miarę bezpieczne - szczególnie w czasie jesienno-zimowych nabożeństw sprawowanych wieczorową porą, jak nabożeństwa październikowe i rataty.

I sprawa druga – osuwa się przykościelna góra, a właściwie osuwa się stary cmentarz, gdzie przed dwustu laty grzebano naszych przodków. Na pewno czyniono to przez kilkadziesiąt lat. Miejsce to jest przez nas zapomniane - nie szanowane a przecież kilka tysięcy naszych parafian – kilku księży, tych którzy żyli na naszej wieprzowskiej ziemi, tu przed nami, którzy na tej ziemi pracowali, z tą ziemią i okolicą wiązali nadzieje, są właśnie w tym miejscu pochowani. Dziwne to, a nawet, jak się człowiek głębiej zastanowi i zamyśli, jest to przerażające i tragiczne. Co chcą nam przez to powiedzieć nasi przodkowie, że to właśnie ich groby jakby się otwierały?

Szanowni Państwo!

Podstawową zasadą jest, jeśli chcemy, aby góra się nam nie osuwała, trzeba ją osuszyć. Nie wolno nam dopuścić do tego, aby osuwająca się góra nasączała się wodą. Trzeba nam wszystkim wodę, szczególnie tę opadającą z rejonu przykościelnego uchwycić i sprowadzić na dół.

Nie może tak być, aby pędząca w czasie intensywnych opadów od cmentarza i z okolicznych pól woda wlewała się między kościół a ogrodzenie przykościelne i wypełniając plac kościelny schodami poprzez główną bramę ogrodzenia zlewała się w dół,

nasączając przykościelną górę. To nasze zaniedbanie sprawiło, że góra się osuwa.

Szanowni Państwo – żartów nie ma, jeśli wody nie uchwycimy, a osuwisko będzie postępowało, na naszej wspaniałej parafialnej świątyni mogą pojawić się pęknięcia i nadzór budowlany zamknie nam kościół. I co wtedy? Świątynia pewnie się nie zawali, bo jest solidnie zbudowana, jednak przez naszą głupotę i brak działania ze względów bezpieczeństwa może zostać zamknięta.

Trzeba więc, Szanowni Państwo, w rejonie przykościelnym przeprowadzić jakby małą meliorację – uchwycić wszystkie wody – te od najbliższych sąsiadów naszej świątyni również - i sprowadzić je na dół. Nie są to aż tak wielkie koszty, mamy przecież za sobą wspaniałych parafian, którzy jak zjadzie potrzeba jakąś złotówkę na te cele ofiarują. Trzeba tylko te prace zorganizować. Rozumiem, że prace te będą prowadzone z udziałem i pod kierownictwem naszego Księdza Proboszcza – a my parafianie zadeklarujemy, że mu w tym pomożemy. Ufam, że w pracę tę włączy się również samorząd gminny.

I jeszcze jedna uwaga. Koło kościoła na gminnych drogach położono nowy asfalt. Dziękuję – wspaniała sprawa. Ale dlaczego wzdłuż drogi gminnej od południowej bramy ogrodzenia kościelnego w dół zainstalowano głębokie na 18cm korytka – gdy wpadniesz w nie samochodem urwiesz koło lub zawieszenie. Dlaczego szanowni budowniczowie naszych gminnych dróg taką niebezpieczną pułapkę w rejonie przykościelnym nam zainstalowaliście? Przecież są korytka płytsze, w które, gdy wpadniesz, nie uszkodzisz samochodu.

Szanowni Państwo – być może na zabezpieczenie osuwisk pojawiają się jakieś zewnętrzne pieniądze. Bardzo by się one przydały – gdyż na budowanie jakichkolwiek murów czy słupów oporowych, aby górę ujarzmić parafii po prostu nie stać.

*Pozostaję z wyrazami szacunku
Radny Powiatu Wadowickiego
Józef Fraś*

ŚWIĘTO GMINY WIEPRZ 2010

Święto Gminy Wieprz (ŚGW) zorganizowano po raz czwarty w dniu 27 czerwca 2010 roku, tym razem w ośrodku wypoczynkowym KOMES w Gierałtowicach.

ŚGW jest rodzinną imprezą kulturalno – rozrywkową dla mieszkańców z całej gminy. Dlatego też atrakcje reprezentowały dorobek wszystkich sołectw w gminie.

Pokazały swe dokonania:

- zespół wokalny: Ósme Niebo – GOK Wieprz
- 3 zespoły muzyczne: ORNAMENT, TEQUILA, MAGIA
- 7 zespołów tanecznych EGO – WKK Przybradz, TĘCZA- WDK Frydrychowice, FORMAT – GOK Wieprz, RYTMIK, ISKRA, GALAX- WDK Gierałtowice , WENUS- GOK Wieprz,
- 2 orkiestry dęte z Nidku i Wieprza

Zapowiadana PARADA ŚWINIĄKÓW zamieniła się w występy estradowe.

Młodzież z całej gminy (reprezentacje wszystkich szkół) stworzyła cudowne

prace poświęcone maskotce gminy - prosiakowi. Obejrzeć można było rzeźby, obrazy, jak i występy artystyczne. Najwięcej pracy włożyli jednak nauczyciele, którzy godzinami pomagali zbudować wspaniałe makiety, maski, rzeźby lub stroje przebrańców o kształtach prosiaków, świnek, czy po prostu wieprza.

IV konkurs pt. „Najpiękniejszy świniak” miał charakter otwarty i był dostępny dla wszystkich szkół z terenu gminy.

Widzowie, a wśród nich jury, nie mogli nadziwić się nad inwencją twórczą młodzieży. Przedstawiano poezję, pieśni, prozę, taniec i skecze. Jury 3 osobowe oceniało 2 dyscypliny: rzeźbę bądź maskotkę oraz występ estradowy.

Przyznano nagrody w postaci karnetów wstępu na basen dla najlepszych prac i występów:

I miejsce zajął ZSP 1 w Wieprzu,
II miejsce zajął ZSP Frydrychowice
III miejsce zajął ZSP Nidek
Wyróżnienia dla ZSP Gierał-





townie, Przybradz i ZSP2 Wieprz
Wszystkie przedstawione prace trafiły do Muzeum Świni w Wieprzu nr 424.

Uznaniem publiczności cieszyły się koncerty orkiestr dętych z OSP Nidek i OSP Wieprz. Najliczniejszą reprezentację artystyczną stanowiły dziewczęce zespoły taneczne. Kolorowe stroje, nowoczesna muzyka i masa zapalonych włożonych w karkołomne figury podobały się wszystkim.

Innego typu atrakcją był występ akrobatów, którzy poruszali się na szczudłach, puszczali bańki mydlane i malowali twarze dzieciom wzorami kwiatów, motyli.

Największym odkryciem Święta był występ zespołu ORNAMENT z Wieprza, który zadziwił słuchaczy ciekawymi własnymi tekstami, jak i profesjonalną grą i śpiewem. Zespół zebrał zasłużone oklaski.

Następny występ należał do grupy RETRO PARTY - 4 SENSE imitującej najlepsze utwory XX wieku. Czteroosobowy zespół zagrał i zaśpiewał szlagiery muzyki światowej niemal jak

oryginały, odnosząc sukces, gdyż cały plac przed sceną zamienił się w dyskotekę.

Na koniec, o godzinie 22:00 po raz drugi w gminie, wystąpił Krakowski Teatr Tancerzy Ognia SIR-RION, który wykonał pokaz pt. KŁĄTWA OGNIA. Artyści z pochodniami, płonącymi wachlarzami, kręgami i włóczniami zaczarowali publiczność. Nad porządkiem w czasie imprezy czuwali strażacy ochotnicy z terenu całej gminy.

ORGANIZATORZY

Nikt z organizatorów i wolontariuszy nie pobierał żadnych opłat za swoją pracę. Imprezę zorganizowali: Urząd Gminy Wieprz, Stowarzyszenie Pomocy Bezrobotnym i Ich Rodzinom „Nadzieja”, Gminny Ośrodek Kultury w Wieprzu, Koła Gospodyń Wiejskich z Gierałtowiec, Gierałtowiec, Przybradz i Nidku. Wymienione instytucje reprezentowali liczni wolontariusze, którzy starali się, by impreza była udana. Pyszna grochówka powstała dzięki paniom kucharkom z ZSP 2 w Wieprzu. Obsługą grilla (w białej mgłę i często płacząc od oparów



dymu) - pracownicy gminy, sprzedają napojów, ciastek zajmowali się wolontariusze Stowarzyszenia „Nadzieja”, zapiekanki przygotowywał Klub Integracji Społecznej, wsparcie porządkowe i prewencyjne zapewnili wolontariusze ze wszystkich OSP z całej gminy Wieprz. Imprezę poprowadzili niezastąpieni konferansjerzy: Agnieszka Jakubowska i Jan Cibor.

Tym, którzy pomagali, a nie zostali wymienieni, organizatorzy serdecznie pragną podziękować, bez ich wkładu nie udało się przygotować tak dużej imprezy.

GOŚCIE

Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością zaproszeni goście w osobach: Jose Angela – przedstawiciel organizacji TOPA INGIENIEROS z Hiszpanii, Jolanty Wąs oraz Józefa Frasia – radnych powiatowych, Zbigniewa Janosza – Wicestarosty Wadowickiego, Adama Cukier – wójta gminy Siedlec, Krzysztofa Słomiannego – skarbnika gminy Siedlec, Stanisława Wysogłada – przewodniczącego Rady Gminy Wieprz wraz z częścią składu Rady, Małgorzaty

Chrapek – wójta gminy Wieprz, sołtysów wsi, dyrektorów szkół oraz prezesów lokalnych stowarzyszeń. Na święto przyszło wielu radnych gminy i powiatu, sponsorzy. Tegoroczne Święto Gminy Wieprz w Gierałtowicach odwiedziło około 700 osób.

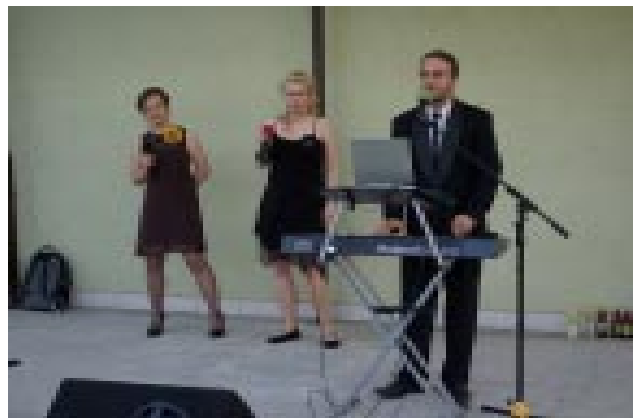
SPONSORZY

Żadna impreza nie może się odbyć bez sponsorów. Przy zapewnieniu atrakcji organizatorzy otrzymali wsparcie od firm: Komes, Nowostyl, Ideo, Bart-bet, SKR Wieprz, Maspex oraz Zakładu Mięsnego państwa Adama i Krystyny Bąk, MSH Wizan, Piekarni pana Marka Lachety, Banku Spółdzielczego w Andrychowie, Krytej Pływalni Delfin w Wadowicach, Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kętach, Spółdzielni Mleczarskiej w Wieprzu, Józefa Tomczyka - Rzeźnictwo i Masarstwo z Gierałtowic.

UGW







Obchody 100-lecia Spółdzielni Mleczarskiej w Wieprzu

W dniu 1 lipca 2010 r. Spółdzielnia Mleczarska w Wieprzu świętowała 100-lecie istnienia. Obchody 100-lecia powstania Spółdzielni są ewenementem nie tylko w skali gminy, ale także powiatu i województwa. Doniosłość wydarzenia potwierdzona została przez osoby, które odpowiedziały na zaproszenie i przybyły w dniu 1 lipca do Wieprza.



W tej podniosłej chwili nie zabrakło przedstawicieli samorządu województwa, powiatu, gminy, związków i organizacji spółdzielców wszystkich szczebli oraz Rady Nadzorczej, Zarządu, delegatów, przedstawicieli pracowników oraz dostawców związanych ze Spółdzielnią w Wieprzu. Podczas uroczystego spotkania przypomniana została historia Spółdzielni. Zebrani podkreślali okoliczności jej powstania: niską zamożność społeczeństwa, analfabetyzm części mieszkańców oraz niską cenę sprzedawanego mleka i jego przetworów. W tych oto warunkach kluczem do sukcesu okazało się być połączenie wspólnych wysiłków przedstawicieli inteligencji oraz rolników. W trakcie wystąpienia przywoływano także trudności, jakie napotykała spółdzielnia: trudne warunki lokalowe, początkowo ubogie wyposażenie, pożar budynku, zmieniająca się koniunktura gospodarcza, losy spółdzielni w czasie I i II wojny światowej, połączenie i rozstanie ze Spółdzielnią Mleczarską w Wadowicach, ciągłą walką o klienta i dostawców oraz wymagania, jakie postawiła przetwórcom oraz producentom Unia Europejska.

Wśród słów gratulacji, jakie zaproszeni goście złożyli Radzie Nadzorczej, Zarządowi, pracownikom oraz dostawcom były życzenia dalszego rozwoju i kolejnej rocznicy 100-lecia istnienia.

Odnaki „Zasłużony dla Spółdzielczości Mleczarskiej” otrzymali:

1. Górkiewicz Adam
2. Kuwik Jan
3. Kuwik Tadeusz
4. Penkala Teresa
5. Pieczarka Mieczysława
6. Serwin Alojzy
7. Szłapa Józef



UGW







Uroczyste obchody 100 - lecia OSP w Gierałtowicach

Strażacy ochotnicy z miejscowości Gierałtowice i Gierałtowiczki obchodzili w upalną niedzielę 11 lipca swoje wielkie święto. Cały wiek działalności dla dobra swoich współmieszkańców i okolicy to chlubny zapis dziejów kilku pokoleń.

Na placu apelowym przed remizą strażacką zebrali się licznie zaproszeni goście i nieliczni mieszkańcy. Wśród gości byli: ksiądz proboszcz Fryderyk Tara-
buła, radny Sejmiku Województwa Małopolskiego Franciszek Szydłowski, przewodniczący RG Wieprz S. Wysogład, radni: M. Huczek i S. Bogunia, pani wójt Małgorzata Chrapek, przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu OSP RP - Łukasz Smółka, komendant powiatowy PSP mł. brygadier P. Kwarciak, dowódca JRG Andrychów st. kapitan Antoni Hutniczak, członek wojewódzkiego ZOSP RP dh Antoni Kwarciak, członek powiatowego ZOSP dh Ryszard Urbaniec, z-ca komendanta powiatowego st. kpt. Paweł Szczepańczyk, prezes gminnego ZOSP dh Mieczysław Żyła, z-ca gminnego ZOSP dh Czesław Lachendro, komendant gminnego ZOSP dh Stani-

slaw Wróbel, prezes LKS Pogórze Leszek Gliwa, dyrektor GOK Stanisław Babiński, dyrektor ZSP Krzysztof Putek.

Przybyły delegacje z pocztami sztandarowymi z Frydrychowic, Głębo-

wic, Nidku, Przybradzka, Wieprza, Piotrowic i Zatora.

Oprawę muzyczną zapewniła świetna orkiestra dęta OSP Nidek pod kierunkiem p. M. Bizoń. Dowódcą uroczystości był naczelnik OSP dh Ryszard Cieślik, a prowadzącym dh Janusz Górkiewicz. Krótki rys historyczny organizacji przedstawił gospodarz - prezes dh Andrzej Wołek oraz odczytał list gratulacyjny od prezesa ZG OSP RP Waldemara Pawlaka.

Z okazji 100-lecia Zarząd Główny Związku OSP nadał najwyższe odznaczenie, jakim jest Złoty Znak Związku, którym został udekorowany sztandar. Po dekoracji wszyscy zgromadzeni udali się do kościoła parafialnego na dziękczynną mszę świętą w intencji strażaków i ich rodzin. Na mszy została poświęcona figura św. Floriana, fundowana przez strażaków z dedykacją:

„BOGU NA CHWAŁĘ, BLIŻNIEMU NA POMOC”.

Figura zostanie zainstalowana na postumencie koło strażnicy.

Kolejnym punktem programu było wręczenie odzna-





czeń przyznanych przez Zarząd Województwa.

Złoty Medal Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: wójt M. Chrapek, W. Kadela, J. Sokołowski, J. Lichański.

Srebrnym Medalem odznaczeni zostali: S. Babiński, A. Buchała, T. Pawlica.

Braźnowym Medalem odznaczeni zostali: P. Domider, M. Pala.

Decyzją Zarządu Powiatowego odznaką „Strażak Wzorowy” udekorowani zostali: M. Cieślik, M. Gawęda, Ł. Kowalski, D. Ryba, H. Węgrzyn, G. Żabiński.

W podziękowaniu za wsparcie dla OSP Gierałtowiec pamiątkowe medale otrzymali: M. Chrapek, M. Żyła, S. Wróbel, K. Putek, S. Cieślik, L. Nowak, T. Kuwik, S. Wysogład, J. Tomczyk, Ł. Smółka, P. Kwarciak oraz ks. F. Tarabuła.



Następnie wszyscy goście obejrzeli wystawę obrazującą 100-letnią historię gierałtowieckiej OSP zorganizowaną w sali klubowej, a także wzięli udział w dalszej części uroczystości.

Na scenie WDK dzieci szkolne pod kierunkiem pań E. Sobidy i M. Węgrzyn zaprezentowały ciekawie inscenizację „Jak Wojtek został strażakiem”. Chór „Storczyk” kierowany przez pana L. Górkiewicza wykonał wiązankę pieśni, a zespoły prowadzone przez panią J. Kobięłę pokazały swoje umiejętności taneczne. Na zamontowanym ekranie zgromadzeni na sali goście obejrzeli multimedialną prezentację 100-letnich dokonań OSP, przygotowaną przez pana K. Putka.

Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną dla strażaków i wszystkich mieszkańców.

W kronice wielu gości dokonało wpisów z życzeniami. „Nie ma nic piękniejszego, niż służenie innym wyrażone niesieniem bezinteresownej pomocy”. Również cała społeczność wyrażała uznanie i szacunek dla wszystkich strażaków, życzyła jak najmniej wyjazdów do akcji ratowniczych oraz dużo szczęścia i pomocy dla całej organizacji jak i każdemu druhowi.



Gug



Nadmorska przygoda uczniów z ZSP w Przybradzu w Dąbkach

W dniach od 1.06. do 9.06. 2010 roku uczniowie klasy III i V z ZSP w Przybradzu wraz z opiekunami przebywali na zielonej szkole w Dąbkach nad Morzem Bałtyckim.

W ciągu tych 9 dni pobytu nad morzem dzieci przeżyły niesamowitą przygodę, na którą, oprócz nauki, złożyło się wiele atrakcji, wycieczek, konkursów, zabaw, dyskotek. Każdy dzień był tak zaplanowany, że nie było czasu na nudę.

Pogoda sprzyjała, więc uczniowie większość czasu spędzali na plaży, opalając się, robiąc rzeźby i budowle z piasku lub uczestnicząc w plażowych zawodach sportowych.

W programie zielonej szkoły były zaplanowane także wycieczki. Młodzi turyści z Przybradza zwiedzili Darłówko oraz Kołobrzeg, gdzie podziwiali piękny widok z latarni morskiej, zachwycali się eksponatami w Muzeum Mineralów oraz odbyli rejs statkiem „Pirat”. Prawdziwą frajdą dla wszystkich był pobyt w wiosce indiańskiej w Zieleniewie, gdzie mogli poczuć się jak na prawdziwym Dzikim Zachodzie. Jeździli konno, strzelali z łuku, oglądali tresurę koni, szukali złota, brali udział w tańcach i zabawach indiańskich.

Niesamowitych przeżyć dzieciom dostarczyła zabawa „Piraci z Przybradza w poszukiwaniu skarbu”. Uczniowie przebrani za piratów, odnajdując wskazówkę po wskazówce, dotarli na plażę, gdzie odkryli ukryty w piasku skarb.

Na pewno na długo w pamięci pozostanie wszystkim chrzest morski. W obecności Neptuna i dwóch nimf wodnych wykonywali dużo zadań (czołganie się po szyszkach, szukanie darów dla boga mórz i oceanów, całowanie w kolanu Neptuna) i zasłużyli na miano prawdziwego Wilka Morskiego lub Nimfy Wodnej. Na pamiątkę tego zdarzenia każdy otrzymał zabawne imię oraz dyplom.

Wieczory spędzali przy ognisku, na dyskotekach oraz na spacerach brzegiem morza,

obserwując piękne zachody słońca.

A tak wspominają pobyt nad morzem sami uczniowie:

„Wyjazd nad morze to najpiękniejsza szkolna przygoda, jaka nas spotkała. Każdy dzień pobytu na zielonej szkole to wiele atrakcji. Najmilej wspominam kąpiel w parku wodnym Jan w Darłówku. Zachód słońca to też coś pięknego. Był to cudowny widok, kiedy słońce „chowało się” w morzu. Miło również wspominać rejs po morzu statkiem PIRAT i wizytę w Kołobrzegu oraz w wiosce indiańskiej. Tam miało miejsce wiele atrakcji. Najlepszym wydarzeniem był chrzest morski. Żał było żegnać się z morzem, ale tęskniłmy już za domem. Szkoda jednak, że ta przygoda już się skończyła”.

Dawid Wala, klasa III

„Gdy byłem nad morzem bardzo podobały mi się zachody słońca. Widziałem dwa z nich a każdy był inny. Pierwszy lśnił złotystymi promieniami słońca i powoli zniknął za horyzontem. Natomiast drugi oczarował mnie piękną pomarańczową barwą, nie do końca znikając w morskich głębinach. Podobał mi się także szum morza, fale uderzające o brzeg, ciepło piasku na plaży i odgłos latających mew. Lubilem patrzeć na morze z nadmorskich latarni. Płynąc statkiem PIRAT w Kołobrzegu, czułem jak wznoszę się do góry i w dół z miłym odczuciem unoszenia się nad falami”.

Radek Rzeszowski, klasa III

Organizatorzy chcą serdecznie podziękować rodzicom i babciom, które towarzyszyły nam podczas morskiej wyprawy. Ich chęć dobrej zabawy, poczucie humoru i własne zaangażowanie sprawiły, iż pobyt był jeszcze bardziej atrakcyjny i na długo pozostanie w pamięci uczestników jako wartościowe przeżycie.

**Bernadeta Chrapek
Krystyna Rakoczy**



Po rejsie statkiem w Kołobrzegu



O zachodzie słońca



Nad jeziorem Bukowo.



Zabawa - Piraci z Przybradza

„Mały Książę”

24.06.2010 o godzinie 17:00 w sali widowiskowej GOK Wieprz miała miejsce sztuka pt. „Mały Książę” w wykonaniu absolwentów gimnazjum ZSP 1 w Wieprzu. Sztukę wyreżyserował ks. Stefan Klajman. Głównym bohaterem dzieła Antoine’a de Saint Exupéry’ego jest tytułowy Mały Książę zamieszkujący obcą planetę razem z różą. Pomimo abstrakcyjnej fabuły i formy baśni przedstawienie jak i książka niesie ze sobą ważne przesłanie dotyczące prawd uniwersalnych. Mały Książę jest książką o dorastaniu do wiernej miłości, do prawdziwej przyjaźni oraz odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Stawia pytania o hierarchię wartości, sens więzi między ludźmi. Sztuka ukazuje także symboliczną podróż bohatera przez dziwne światy, gdzie spotyka się absurd i wady ludzkie: „Podróżując odwiedzał różne planety. Mały Książę spotkał m.in. Króla, który cały czas wydawał różne rozkazy, chociaż nie miał ani jednego poddanego. Spotkał Próznego chcącego usłyszeć tylko okłaski i uznania, Pijaka, który pił, ponieważ wstydził się tego, że pije, Bankiera, który uważał gwiazdy za swoją własność i nieustannie je liczył, Latarnika, który musiał co minutę zagaszać i zapalać lampy, bo tam tak szybko następował dzień i noc. Jako ostatniego Książę odwiedził geografa, który doradził mu, aby zwiedził Ziemię.

W sztuce wystąpili:

Mały Książę – Katarzyna Saferna, Julia Ślipko, Pamela Gurdek, Sara Troung Van, Kinga Wiewiórka, Klaudia Mączka

Narrator/Pilot/ - Krzysztof Kiszczak, Damian Koniarz

Róża – Partycja Mizera

Lis – Elżbieta Płonka

Żmija – Natalia Stochel

Geograf – Iwo Gurdek

Latarnik – Tomasz Węgrzyn

Król – Łukasz Najbor

Bankier – Michał Migdałek

Próźny – Dominika Gabryl

Zwrotniczy – Krzysztof Krupnik

Poeci – Magdalena Wróbel, Wioleta Potępa, Aleksandra Stanek,

Marzena Matyjasik

Muzyka – Adrian Nowak

Scenografia – Klaudia Rakoczy, Robert Potoczny, Bartłomiej Serwin

Światło – Kamil Lachendro, Karol Wrona

Prowadzący – Paulina Zielińska, Justyna Kudłacik

Obsługa publiczności – Ewelina Migdałek, Kamil Pasternak, Wojciech Cinal, Kamil Bury, Mateusz Suder

Kurtyna – Andrzej Fraś



GOK

WZRUSZAJĄCA PREMIERA

Grupa teatralna działająca przy GOK w Wieprzu przedstawiła w dn. 06.06.2010 r. w tutejszym Domu Kultury premierowy spektakl oparty na sztuce Sławomira Mrożka pt. „Męczeństwo Piotra Ohey'a”. Wyreżyserowane przez Dawida Gawła, oprawione muzycznie przez Michała Pacuła widowisko zgromadziło komplet publiczności, co tym bardziej cieszy, że całość uzyskanych dobrowolnych datków pieniężnych została przeznaczona na pomoc 7-letniej Małgosi Pilch z Andrychowa, chorej na rozszczepienie kręgosłupa.

Po profesjonalnych

niem choroby, jednocześnie wyrażając wielką wdzięczność za pomoc wszystkim zgromadzonym na sali. Burza oklasków, jakie wywołał trudny spektakl, wycisnęła spod wielu powiek łyż wzruszenia. Dziękujemy młodym aktorom: Bartłomiejowi Osowskiemu - Piotr Ohey, Weronice Skowron - Oheyowa, Oli Kocembie - Małgosi Ohey, Karolinie Stuglik - starsza córka, Magdzie Babińskiej - młodsza córka, Justynie



Sztuka „Męczeństwo Piotra Ohey'a” to jednoaktowa groteska, która opowiada o losach bezrobotnego artysty, Piotra Ohey'a, w łazience którego ukrywa się... tygrys ludo-

dojad. Prowadzi to do wielu zdarzeń, których areną jest jego dotąd bardzo spokojne mieszkanie... Oczywiście za tym surrealistycznym scenariuszem kryje się wiele celnych uwag na temat społeczeństwa i postaw ludzkich, co jest znakiem charakterystycznym twórczości Mrożka.

- przedstawicielka ministerstwa, Joannie Legień - nauczycielka, Dominikowi Ćwiertni - stary myśliwy oraz Dawidowi Gawłowi za możliwość przeżycia wzruszających chwil i szczytny cel przedstawienia.

Ryszard Fraś



występach młodych, sympatycznych i zdolnych aktorów głos zabrała mama chorej Małgosi, informując o problemach związanych z lecze-

Skowron - urzędniczka, Monice Urbańskiej - poborca, Ugo Giordano - naukowiec, Karinie Brońce - szefowa trupy cyrkowej, Julii Mazgaj

GOK

FESTYN Z ZSP 2 W WIEPRZU

W dniu 30 maja 2010 r. przy budynku Urzędu Gminy Wieprz odbył się Festyn „Rodzinna Majówka” zorganizowany przez Radę Rodziców, pracowników i uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 2 im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Wieprzu.

Podczas tego święta na miłych gości, którzy zechcieli spędzić popołudnie na naszym festynie, czekało wiele atrakcji:

- loteria fantowa
- karuzele i zjeżdżalnie dla dzieci
- występy dzieci z naszej szkoły
- występy magika
- losowanie szczęśliwego numerka
- obficie zaopatrzone bufet *m.in. pieczone prosie, kielbaski z grilla, ciasta domowego wypieku i inne.*



- cały czas imprezie przygrywał zespół Remix Band.

Festyn ten nie mógłby się odbyć, gdyby nie dobra wola wielu życzliwych ludzi, dzięki którym otrzymaliśmy wsparcie rzeczowe lub finansowe, przyjaciół szkoły – rodziców – pracowników i młodzieży.

Dlatego bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam w przygotowaniu tej uroczystości. Dzięki ich dobroci serca i wspaniałomyślności mieliśmy okazję spędzić mile popołudnie i wieczór.

Serdecznie im wszystkim za to dziękujemy!!!

Wdzięczni Organizatorzy



Cudze chwalicie, swego nie znacie

Rok szkolny 2009/2010 znów pokazał, że wśród najmłodszych mieszkańców naszej gminy znajduje się wiele osób utalentowanych, które dzięki wyjątkowej pracy i wytrwałości w dążeniu do celu, potrafią osiągać sukcesy w organizowanych na terenie gminy, powiatu i województwa konkursach.

Uczniowie Zespołu Szkolno – Przedszkolnego nr 1 im. Jana Pawła II w Wieprzu w zakończonym w czerwcu roku szkolnym wielokrotnie stawali w szranki z rówieśnikami z innych szkół i świetnie radzili sobie w tych bojach. Oto lista ich tegorocznych osiągnięć:

Marcin Penkala (kl. II gim.) – III miejsce w kategorii szkół muzycznych w XIII Spotkaniach Młodych Mistrzów Klawiatury w ramach projektu „Fryderyk Chopin – poeta i malarz dźwięków”, II miejsce w konkursie pianistycznym „Fryderyk Chopin w hołdzie narodowi i sztuce”.

Barbara Pieczarka, Paulina Pułka, Natalia Wróbel (kl. IV SP) – laureatki finału XIII Międzynarodowe-



go Ekumenicznego Konkursu Wiedzy Biblijnej „Jonasz” 2009/2010.

Katarzyna Adamik, Elżbieta Płonka (kl. I gim.) – finalistki XIII Międzynarodowego Ekumenicznego Konkursu Wiedzy Biblijnej „Jonasz” 2009/2010.

Barbara Pieczarka – III miejsce w VI Małopolskim Konkursie Literackim „W czarowanym ogrodzie” pod patronatem Małopolskiego Kuratora Oświaty, Prezydenta Miasta Krakowa i Konsula Honorowego Królestwa Danii.

Pamela Gurdek (kl. III gim.) – nominacja do Nagrody Głównej Talent 2009

w kategorii fotografia.

Justyna Płonka (kl. IV SP) – I nagroda w kategorii uczniów klas IV – VI w gminnym konkursie na bajkę profilaktyczną, dotyczącą szkodliwości substancji psychoaktywnych oraz niebezpieczeństwa związanego z uzależnieniami.

Natalia Wróbel (kl. IV SP) – wyróżnienia w kategorii uczniów klas IV – VI w gminnym konkursie na bajkę profilaktyczną, dotyczącą szkodliwości substancji psychoaktywnych oraz niebezpieczeństwa związanego z uzależnieniami.

Alicja Gryga (kl. II SP) – III miejsce w gminnym kon-

kursie na pracę plastyczną dotyczącą szkodliwości substancji psychoaktywnych oraz niebezpieczeństwa związanego z uzależnieniami.

III miejsce w Finale Gimnazjady Powiatu Wadowickiego w Piłce Koszykowej Chłopców.

III miejsce w Finale Igrzysk Młodzieży Powiatu Wadowickiego w Mini Koszykówce Chłopców.

III miejsce w Finale Igrzysk Młodzieży Powiatu Wadowickiego w Czwórboju Lekkoatletycznym Chłopców.

IV miejsce w finale Gimnazjady Powiatu Wadowickiego w Piłce Koszykowej Dziewcząt.

Wyróżnienie w Małopolskim projekcie przygotowującym uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych do niesienia pomocy potrzebującym „Mieć wyobraźnię miłośierdzia”.

Wszystkim wymienionym osobom gratulujemy odniesionych sukcesów i mamy nadzieję, że w przyszłym roku nadal będą godnie reprezentowały naszą miejscowość i gminę w tego typu przedsięwzięciach.

Miłosz Studziński

ROK HISTORII NAJNOWSZEJ WE FRYDRYCHOWICACH - SUKCES NA MIARĘ OGÓLNOPOLSKĄ

Postanowiłem wziąć udział w konkursie „Losy Bliskich i Losy Dalekich – życie Polaków w latach 1914 – 1989”. Zachęciła mnie do tego przede wszystkim pani mgr Anna Magiera, która uczy mnie historii.

W swojej pracy przedstawiłem losy mojego pradziadka Franciszka Walczaka i jego rodziny z Targanic. Wybrałem się do domu rodzinnego pradziadka, gdzie obecnie mieszka mój wujek, który pozwolił mi na przeszukanie strychu, na którym znajdowało się wiele starych zdjęć, dokumentów, a nawet życiorysów potrzebnych mi do pracy. Pozostałe informacje uzyskałem od swoich rodziców oraz żyjących jeszcze dzieci pradziadka. Mając mnóstwo informacji zabrałem się do tworzenia mojej pracy. Do niej dodałem najważniejsze dokumenty i zdjęcia, które zamieściłem w drzewie genealogicznym. Następnie chronologicznie spisałem wydarzenia z życia pradziadka.

Największe trudności miałem z rozpoznaniem osób na zdjęciach, a także z określeniem dokładnej daty urodzin i śmierci pradziadków. W tych problemach pomagała mi prawie cała rodzina, ale miałem jeszcze inne trudności, w których pomogła mi Pani Magiera.

Dzięki tej pracy dowiedziałem się o tym, jak ciekawe, a nawet niebezpieczne życie miał mój pradziadek i jakim był patriotą.

Z początku nie wierzyłem, że przedostanę się do kolejnego etapu, ale jak się dowiedziałem, że awansowałem do etapu wojewódzkiego, to już bardzo się cieszyłem. To był dla mnie duży sukces i nie sądziłem, że dostanę się dalej do etapu ogólnopolskiego. Jednak się udało. Moja praca znalazła się wśród dziesięciu najlepszych w Polsce. Jest to nie tylko moja zasługa, ale i Pani Magierzy, która mnie bardzo wspierała i pomagała, a także mojego pradziadka, jako że wiódł takie fascynujące życie. Pojechałem na uroczyste wręczenie nagród, które odbyło się w Krakowie, w teatrze Groteska.

Na tej uroczystości było także zakończenie wielu innych konkursów, a także Małopolskiego Roku Historii Najnowszej. Byłem troszeczkę zdenerwowany, ale i ucieszony. Przyjechali tam laureaci konkursów z całej Polski.

Wróciłem do domu bardzo szczęśliwy. Wszystko opowiedziałem swoim rodzicom, którzy bardzo mnie wspierali podczas całego konkursu. Myślę, że mój pradziadek, gdyby żył, byłby ze mnie dumny.

Filip Widlarz kl. Va

c.d. z poprzedniego numeru

Józef Kołaczyk (1871-1942) - rzeźbiarz ludowy, naturalista. Choć nie posiadał wykształcenia, był zdolnym rzeźbiarzem, stolarzem, introligatorem. Napisał pamiętnik, który stał się źródłem wielu ciekawych informacji o życiu wsi wykorzystanych w tym opracowaniu. W pamiętniku znalazły się opisy świąt, pielgrzymek, wizyt biskupów, prac przy kościele i innych wydarzeń z dokładnymi datami, nazwiskami i koligacjami rodzinnymi ich uczestników. Dużo miejsca Józef Kołaczyk poświęcił opisom pogody, powodziom, nieurodzajom, pożarom. Nie pomijał ważnych rocznic uroczyste świętowanych we wsi jak np. 500-lecie bitwy pod Grunwaldem, czy 50 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Oprawiał książki do biblioteki ludowej, był cenionym stolarzem, jednakże na szczególną uwagę zasługują jego prace rzeźbiarskie. Wykonał kilka płaskorzeźb uwieczniających niektóre budowle zarówno we wsi jak i poza nią, między innymi pierwszego drewnianego kościoła parafialnego w Wieprzu, która znajduje się u jego bratanicy Anny Migdałek z domu Kołaczyk. Płaskorzeźbę mleczarni wraz z Domem Ludowym, ofiarował prezydentowi Ignacemu Mościckiemu w czasie spotkania, do którego doszło 26 lipca 1929 r. podczas wizyty prezydenta w Wieprzu.

Identyczną płaskorzeźbę mleczarni Józef Kołaczyk подарował Albinowi Jurze. Znalazło się na niej popiersie jubilata i wryty napis: „Na pamiątkę wielce zasłużonemu i ukochanemu rodakowi Albinowi Jurze założycielowi czytelnicy ludowej w Wieprzu, jubilatowi w 25 letnią rocznicę w dowód uznania starzy czytelnicy i koło tutejszej młodzieży”. Nie wiadomo, jakim sposobem płaskorzeźba znalazła się na „pchlim targu” we Lwowie. Szczęśliwym trafem została zakupiona przez Instytut Lwowski w Warszawie, a następnie zaproponowano odkupienie jej Gminnej Bibliotece w Wieprzu. Dyrektorka biblioteki Ewa Romanowicz z radością przyjęła ofertę i przysłała płaskorzeźbę wyeksponowała w bibliotece, gdzie można ją obejrzeć.



Płaskorzeźba wykonana przez Józefa Kołaczyka

Zaszczytny los spotkał płaskorzeźbę przedstawiającą Uniwersytet Jagielloński. Została ona подарowana ks. Franciszkowi Gabrylowi, który zabrał ją do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracowa-

wał. Po upływie kilkudziesięciu lat, w czasie wizyty w Rzymie ks. Franciszek Gabryl подарował ową miniaturkę papieżowi – naszemu rodakowi - Janowi Pawłowi II.

Kolejne dzieło Józef Kołaczyk wyrzeźbił na potrzeby Domu Ludowego. Był to herb Polski, Litwy i Rusi. Na pamiątkę odrodzonego w 1918 roku Państwa Polskiego odlał z lotek rosyjskich szrapneli krzyż z wizerunkiem Chrystusa. Rzeźbił także figurki świętych, kukielki do szopki dla seminarium nauczycielskiego w Kętach. Wielu mieszkańców Wieprza i okolicy zachowało jego prace artystyczne. Niektóre rzeźby były prezentowane na wystawach w Kalwarii Zebrzydowskiej i w Gorzeniu w muzeum Emila Zegadłowicza - do dziś można zobaczyć tam rzeźbę przedstawiającą górala przechodzącego przez rzekę z koszykiem grzybów. Artystyczne tradycje Józefa Kołaczyka kontynuował jego stryjeczny wnuk Stanisław Kołaczyk, o którego twórczości pisałam przy okazji działalności Wiejskiego Domu Kultury.

Albin Jura - urodził się 28 listopada 1883 r. w Wieprzu, w wielodzietnej chłopskiej rodzinie Jana i Joanny z Hermów. Pierwsze nauki pobierał we wsi rodzinnej, a od 1895 r. kształcił się w wadowickim gimnazjum. Na świadectwie maturalnym otrzymał 7 stopni celujących i 3 bardzo dobre. Studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgłębiając matematykę, fizykę i chemię, po czym od 1907 r. został nauczycielem tych przedmiotów w Gimnazjum II im. św. Jacka w Krakowie. Od 1917 r. zaangażował się w prace społeczne na rzecz spółdzielczości rolniczej. Był redaktorem „Tygodnika Rolniczego” przekształconego później w organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego wychodzącego pod nazwą „Przewodnik Kółek Rolniczych”. W 1919r. został wybrany wiceprezesem tegoż Towarzystwa i pełnił tę godność do 1933 r. Kilkakrotnie był wybierany prezesem Polskiego Związku Organizacji Kółek Rolniczych z siedzibą w Warszawie. Wchodził także w skład Komisji Opiniodawczej przy Prezisie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, był członkiem Rady Nadzorczej Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, członkiem Dyrekcyjnej Rady Kolejowej w Krakowie, Członkiem Honorowym Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ludowej Wyższych Uczelni w Krakowie. W związku z pełnionymi funkcjami uczestniczył w międzynarodowych zjazdach i wyjeżdżał za granicę jako ekspert przy negocjacjach handlowych, m. in. do Francji, Belgii, Włoch, Austrii, Czech. W 1931 r. król Belgów Albert I odznaczył prof. Albina Jurę Komandorią Orderu Leopolda II, wysokim odznaczeniem Królestwa Belgijskiego, co było zapewne następstwem gorliwego propagowania przez Jurę wzoru belgijskiego gospodarowania.

Swoje przemyślenia i obserwacje wyrażał w licznych artykułach drukowanych na łamach pisma „Zagroda Wzorowa”, „Kalendarz Kółek Rolniczych”, tygodnika „Przemysł i Handel”, „Przyjaciel Ludu”.

Na początku lat 30 tych ustąpił z funkcji prezesa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i powrócił do pracy nauczycielskiej. W czasach okupacji niemieckiej profesor Albin Jura pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Bronowicach Małych.

Miał spory dorobek naukowy i publicystyczny. Napisał kilka książek i broszur „O Izbach Rolniczych”, „Gospodarka Podgórska”, „Prehistoryczne Dzieje Polski”, „Wielka Wojna 1914-1918”, „Drelichy andrychowskie - karta z dziejów przemysłu i handlu wyrobami tkackimi w Polsce”. Pasjonowała go archeologia, prowadził prace badawcze. Sporo jego opracowań ukazało się w „Prze-

gładzie Archeologicznym”, „Wiadomościach Geograficznych”, „Światowidzie”, „Orlim Locie”, „Z Otchłani Wieków”, „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” w latach 1937-53. Za swą bogatą działalność uhonorowany został wieloma odznaczeniami: Krzyżem Komandorskim Polski Odrodzonej – 1925r, Belgijskim Krzyżem Komandorskim – 1931r, Brązowym Medalem za długoletnią służbę nauczycielską – 1938r.

Sympatyzował z Polskim Stronnictwem Demokratycznym redagując podczas wojny konspiracyjne gazetki „Dziennik Polski” i „Tygodnik Polski”. Po wojnie został powołany na członka Krajowej Rady Narodowej, a następnie został posłem.

Chociaż całe dorosłe życie przebywał poza rodzinną wsią, często do niej wracał i interesował się jej sprawami. Już w czasie studiów ofiarował społeczności wieprzowskiej 200 tomowy zbiór książek, dając początek bibliotece ludowej.

Albin Jura był inicjatorem założenia 1910r. Spółki Mleczarskiej w Wieprzu. Zorganizował teatr amatorski w swojej rodzinnej wsi, reżyserując kilka sztuk. Był głównym inicjatorem zaproszenia prezydenta Ignacego Mościckiego na spotkanie z działaczami ludowymi i młodzieżą. Jemu udało się zespolić młodzież wiejską w organizacji „Wici”.

Zmarł w Krakowie 19 listopada 1958 r. i spoczął na cmentarzu Salwatorskim.

Józef Pytel urodzony 3 stycznia 1872 r. w Wieprzu. Szkołę powszechną ukończył w Wieprzu, a maturę złożył w 1892 w wadowickim gimnazjum. Ukończył studia filozoficzne w Wiedniu i zyskał tytuł profesora, doktora filozofii. Od roku 1913 wykładał



Rodzina Pytlów. Ludwik, Joanna, dzieci Stanisława, Stefania, Olek (na kolanach) i Laura. Rok 1919

język niemiecki i filozofię klasyczną w III Gimnazjum we Lwowie. P o s i a d a ł uprawnienia wykładania w języku polskim i niemieckim. Wydał kilka dzieł naukowych o filozoficznej treści. Zmarł w wieku 86 lat w 1957 r.

Franciszek Gabryl - urodził się 19 stycznia 1903 r. w Wieprzu. Pochodził z wielodzietnej, chłopskiej rodziny (4 braci i 6 sióstr), bratanek ks. profesora Franciszka Gabryła - rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Wieprzu pobierał naukę w gimnazjum w Wadowicach w latach 1916-24 razem z Edmundem Wojtyłą, bratem Jana Pawła II. Studiował teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1929 r. uzyskał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz parafii w Czernichowie był prefektem tamtejszej Szkoły Rolniczej. Otrzymał nominację na skarbnika Kurii Metropolitarnej i pełnił tę funkcję do 1939 r. Był prokuratorem Seminarium Duchownego w Krakowie, prefektem bursy studenckiej i liceów technicznych. Na początku wojny pracował w Podwilku na Orawie. Po powrocie do Krakowa został uwięziony 31 maja 1941 r. za wygłaszanie patriotycznych kazań i wyrażenie zgody na chrzest żyda - ucznia liceum. Więziony na Montelupich, straszliwie katowany i skazany na 3 lata obozu koncentracyjnego; 8 stycznia 1942 r. został zabrany do Oświęcimia. Przebywał nad celą Maksymiliana Marii Kolbego w bloku XI, a 2 czerwca tegoż roku został przewieziony do Dachau, gdzie

przeszedł tyfus i operację prostaty. W chwili wyzwolenia obozu w dniu 29 kwietnia 1945 roku ważył zaledwie 37 kg. Od razu podjął obowiązki kapelana wojskowego.

Po wojnie wyjechał do Anglii, a następnie do Dallas w stanie Teksas, w USA, gdzie pełnił obowiązki duszpasterza przez ponad 30 lat (do 1979r.). Utrzymywał żywą łączność z krajem, od 1970 r. organizował w Wadowicach i w Krakowie spotkania rocznika 1924, w których uczestniczył, w zastępstwie brata, kardynał Karol Wojtyła. W dniu 1 listopada 1978 roku obchodził złoty jubileusz 50-lecia kapłaństwa. Ufundował dla rodzimej parafii figurę Matki Boskiej Fatimskiej, komplet szat liturgicznych, kielich i obraz Matki Boskiej Fatimskiej. Muzeum Narodowemu i Zamkowi Królewskiemu w Warszawie w latach 1975-83 ofiarował szacowaną na kilkanaście tys. dolarów kolekcję monet, medali i innych precjozów, które kupował na aukcjach w USA. W Woli Justowskiej z własnych funduszy zbudował obszerny dom zwany „Gabrylówką” z przeznaczeniem na cele społeczne. Schorowany w 80 r. życia powrócił do Polski i przebywał aż do śmierci w domu dla chorych księży w Swoszowicach. Zmarł 27 listopada 1985 r. Pochowany jest na cmentarzu w Wieprzu. Pogrzeb prowadził ks. biskup Julian Grobicki w asyście 20 kapłanów.

Józef Ciembroniewicz –(1877-1929) urodził się w Wieprzu, syn Józefa, kierownika miejscowej szkoły ludowej w latach 1875-1903. Kształcił się w szkole męskiej w Wadowicach i w tamtejszym gimnazjum. W roku 1897 ukończył seminarium nauczycielskie w Tarnowie. Pracował jako nauczyciel w Brzesku, Wojniczu i Szkole Wydziałowej w Nowym Sączu oraz w Andrychowie. Od 1905 r. był kierownikiem szkoły w Królówce. Tam założył Kółko Rolnicze i Spółdzielnię Mleczarską - nagrodzoną w 1908 r. złotym medalem na wystawie w Paryżu. W 1910 r. został powołany przez Franciszka Stefczyka na lustratora spółek oszczędności i pożyczek, a w latach 1911-16 pracował w nadzorze szkolnym jako inspektor szkolny w Bochni, Rzeszowie i Dąbrowie Górniczej. Później był dyrektorem seminariów nauczycielskich w Solcu nad Wisłą i w Gostyninie. Przez kilka lat był naczelnikiem wydziału Ministerstwa Rolnictwa i organizował szkolnictwo rolnicze w Polsce niepodległej. Sporo pisał i publikował w czasopiśmie pedagogicznych. Zmarł w Warszawie w roku 1929.

Józef Gabryl – urodzony w Wieprzu, szkołę powszechną ukończył w rodzinnej wsi. Naukę kontynuował w gimnazjum w Wadowicach. Studia filozoficzne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie później był profesorem z zakresu sadownictwa i warzywnictwa. Pełnił funkcję dyrektora gospodarstwa doświadczalnego „Glinka” na Prądniku Czerwonym. Interesował się gospodarką rolną, był pionierem postępu. Z jego inicjatywy doszło do założenia w 1908 roku Kółka Rolniczego w Wieprzu. Był współorganizatorem Kasy Reiffeisena w rodzinnej wsi.

Laura Pytel – urodziła się w 1912 roku w Wieprzu. Była córką Joanny i Ludwika Pytlów. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuowała naukę w seminarium nauczycielskim w Kętach. Już w dzieciństwie postanowiła zostać lekarzem.



By móc zdawać na medycynę musiała eksternistycznie uzupełnić liceum i zdać maturę w Katowicach. Czterokrotnie w Warszawie zdawała egzaminy wstępne, lecz nie została przyjęta, gdyż kobiety niechętnie przyjmowano na medycynę. W Warszawie podjęła czteroletnie studia polonistyczne, pracując równocześnie w Domu Dziecka na Bielanach prowadzonym przez znanego wychowawcę dzieci Janusza Korczaka. Nie zrezygnowała ze swoich marzeń i pojechała zdawać na medycynę do Wilna, gdzie została przyjęta. Studia medyczne ukończyła w roku 1939 na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i podjęła pracę w Turgielach na Wileńszczyźnie. Za odmowę przyjęcia obywatelstwa radzieckiego w 1941 roku została wywieziona na Syberię, skąd udało jej się uciec i pokonując wiele przeszkód, wraz z II Armią Polską pieszo wrócić do Polski. Do końca wojny pracowała w Lubaniu jako lekarz wojskowy, po czym została przeniesiona do kliniki w Łodzi, gdzie pracowała jako ginekolog.

Została ordynatorem szpitala w Zgierzu, a następnie w Pabianicach.

Wykładała w szkole pielęgniarstwa w Łodzi i była konsultantem w zakresie ginekologii. Wydała opracowanie naukowe związane z ciążą i porodem u kobiet. W czasie pobytu w Łodzi wzięła na wychowanie 2 siostrzenice, którym umożliwiła zdobycie wyższego wykształcenia. Jedna z nich została lekarzem, a druga nauczycielką.



Aby umożliwić im zdobycie wykształcenia brała dodatkowo nocne dyżury.

Po przejściu na emeryturę Laura Pytel przeniosła się do Krakowa i tam zmarła. Pochowano ją na Cmentarzu Rakowickim.

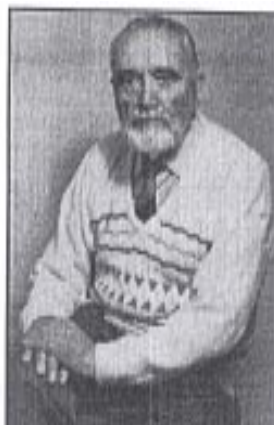
Laura Pytel z bratankiem na kolanach i siostrzeńcem Bolkiem Mokwą

Stanisława Pytel – urodzona w roku 1908 starsza siostra Laury. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Kętach podjęła pracę jako nauczycielka w Stryszowie na Kielecczyźnie, a po wojnie w 1945 r. w swojej rodzinnej wsi w Wieprzu. Po przepracowaniu 8 lat pojechała do siostry w Łodzi i tam aż do emerytury pracowała w szkole podstawowej na Bałutach. Współpracowała z metodykiem nauczania matematyki Józefem Hawlickim, przygotowując mu pomoce naukowe do podręcznika metodycznego. Po przejściu na emeryturę zamieszkała wraz z siostrą w Krakowie. Wakacje co roku spędzała w rodzinnej wsi. Pochowana została na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Laura i siostra Stanisława z siostrzeńcem



Aleksy Pytel urodził się 17 lipca 1916 r. w Wieprzu, najmłodszy brat Laury.



Aleksy Pytel przed jubileuszem, medal



Aleksy Pytel w czasie wojny,

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Wieprzu, a następnie gimnazjum w Wadowicach, kształcił się w Wilnie na wydziale lekarskim Uniwersytetu im. Stefana Batorego, lecz lata wojny przerwały jego studia, gdyż uniwersytet został zamknięty. Naukę kontynuował w Kownie na Litwie i w 1942 roku rozpoczął pracę lekarza w stolicy Radziwiłłów w Birzach na Litwie. Tam poprzez szczerzenie udało mu się zwalczyć grasującą wśród dzieci epidemię błonicy. Szczepił dzieci jeżdżąc furmanką od szkoły do szkoły w piątki, soboty i niedziele. W 1944 roku wrócił do Zagórnika, dokąd została wysiedlona jego rodzina. Od sierpnia 1944 roku został skierowany przez okupanta do przymusowej pracy w obozie w Oświęcimiu - Dworach. Pracował w ambulatorium i prowadził „rewir łóżkowy”. W lutym 1945 r. zorganizował prowizoryczny szpitalik w Zagórniku i udzielał chorym pomocy lekarskiej. W czasie 3 letniej służby wojskowej jako lekarz frontowy w drodze do Berlina uległ kontuzji i przebywał w szpitalu w Velten. Zdemobilizowany rozpoczął pracę w Klinice Dziecięcej Akademii Medycznej w Warszawie, gdzie pozostał 12 lat. Prowadził ośrodek dzieci greckich (ofiar wojny domowej w Grecji) w Łądku Zdroju, Zgorzelcu i Policach. Przebadał 1800 dzieci, z których 486 wyleczył z gruźlicy, żadne dziecko nie zmarło. Zorganizował pobyt 1000 dzieci koreańskich w Lwówku Śląskim. W roku 1959 odszedł z kliniki do nowo otwartego szpitala przy ulicy Niekańskiej w Warszawie, gdzie zorganizował i prowadził przychodnię przyszpitalną. W 1963 r. po wygraniu konkursu na stanowisko ordynatora przeszedł do Oddziału Dziecięcego Wojewódzkiego Szpitala przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie. W 1967 r. wraz z całym oddziałem przeszedł do nowego szpitala w Dziekanowie Leśnym pod Warszawą, gdzie pracował aż do emerytury, prowadząc oddział wewnętrzny i cukrzycowy. Doktor Aleksy Pytel brał także udział w projektowaniu szpitala dziecięcego w Prokocimiu, którego budowę wspierali Amerykanie oraz w powstaniu Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu pod Warszawą. Uczestniczył w pracach Towarzystwa Pediatrycznego, przez 10 lat wygłaszał pogadanki w Polskim Radiu na temat higieny i troski o zdrowie dzieci.

Jest autorem kilkunastu prac naukowych i popularnonaukowych: „Robaki u dzieci” (14 wydań, prawie milionowy nakład), „Pomoc w nagłych wypadkach u dzieci” (7 wydań). Obronił pracę doktorską pt. „Zagadnienie cukrzycy dziecięcej”, opublikował 15 artykułów w czasopiśmie specjalistycznych.

Aleksy Pytel z okazji pięćdziesięciolecia pracy lekarskiej otrzymał w dn. 26.09.1992 r. od Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie życzenia: „*Pełniąc z takim zaangażowaniem najpiękniejszy zawód - sztukę leczenia - poświęcił Pan swoją wiedzę, doświadczenie i serce pacjentom najmłodszym. Między innymi dzięki Panu, Panie Doktorze część naszego młodego społeczeństwa jest*

zdrowsza. Nasze dzieci i młodzież dzięki pańskiej pracy lekarskiej odzyskały nie tylko radość życia, ale ukończyły szkoły czy też zdobyły zawód. Oni w przyszłości sprawią, że nasz kraj będzie piękniejszy i bogatszy. Dziękujemy Panu za to, Panie Doktorze.”

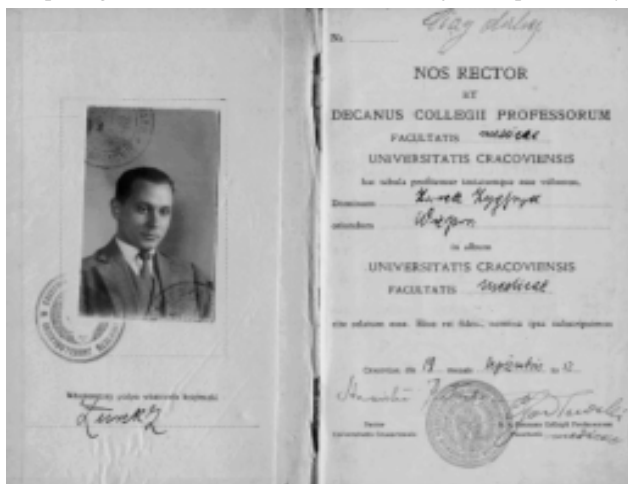
Za zasługi w służbie chorym i potrzebującym otrzymał 9 XII 1995 r. najwyższe odznaczenie Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie – medal Augusta Ferdynanda Wolffa.

Zmarł w 1997 r. i pochowany został w Warszawie.



Dom rodzinny Pytlów

Zygfryd Żurek urodził się 14 sierpnia 1908 r. w Wieprzu w chłopskiej rodzinie Maksymiliana i Anieli z domu Babińska. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Wieprzu uczęszczał do 8-klasowego Gimnazjum Klasycznego w Wadowicach. Po uzyskaniu matury rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie po zdobyciu dyplomu lekarza podjął pracę w I klinice chirurgicznej UJ. W roku 1949 został skierowany na stanowisko ordynatora oddziału chirurgicznego i dyrektora szpitala w Nowym Sączu. Tam pracował aż do emerytury. Zygfryd Żurek miał trzy córki, najstarsza Anna obecnie jest emerytowanym profesorem psychologii UJ, Krystyna jest anglistką, najmłodsza Halina Strzelecka jest lekarzem, specjalistą od chorób płucnych, pracuje w wraz z mężem, znanym kardiologiem w szpitalu w Suchej Beskidzkiej. Zygfryd Żurek pod koniec życia wrócił do Wieprza, gdzie zmarł 27 czerwca 1966 r. i tutaj został pochowany.



Indeks Zygfryda Żurka



Wiesława Żurek - najmłodsza z trzech sióstr Zygfryda urodziła się 10 czerwca 1928 r. w Wieprzu.

Wiesława Żurek w krakowskim „Wierzyńku” podczas uroczystości przejścia na emeryturę

Szkolę powszechną ukończyła w rodzinnej wsi. Lata gimnazjalne przypadły na okres wojny, dlatego trzy klasy gimnazjum ukończyła w ramach tajnego nauczania prowadzonego przez gimnazjum i liceum im. Józefy Jotejko w Krakowie. Przerwę w nauce spowodowało uwięzienie jej na wiele miesięcy na Montelupich w Krakowie za działalność konspiracyjną. Po kilku tygodniach została przeniesiona do obozu koncentracyjnego w Szepnie a następnie w Krakowie – Płaszowie. Dzięki interwencji brata, po półrocznym pobycie w obozie została zwolniona. Pomimo realnego zagrożenia zdemaskowania tajnego nauczania pozwolono jej kontynuować naukę na tajnych kompletach. Po zdaniu matury w roku 1947 rozpoczęła studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie studiów wydział lekarski odłączono od uniwersytetu i powołano Akademię Medyczną. Po uzyskaniu dyplomu w 1952 r. pozostała na tej uczelni, podejmując pracę na etacie naukowo-dydaktycznym w II Klinice Chirurgicznej. I stopień specjalizacji w zakresie chorób chirurgicznych zdobyła w 1956 r. Później specjalizowała się w chirurgii dziecięcej zdobywając I i II stopień specjalizacji. W roku 1968 uzyskała tytuł doktora nauk medycznych na podstawie rozprawy doktorskiej pod tytułem „Ocena wyników wczesnego leczenia zwichnięć wrodzonych stawów biodrowych u dzieci przy stosowaniu poduszki „Frejki””. Po utworzeniu Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej w Krakowie - Prokocimiu przeszła na stanowisko zastępcy kierownika Kliniki Dziecięcej, gdzie pracowała do 70 roku życia. Obecnie przebywa na emeryturze i mieszka w Krakowie, a lato spędza w swoim rodzinnym domu. Nigdy nie odmawia pomocy lekarskiej swoim rodakom. Wiele chorych osób, a szczególnie dzieci zawdzięcza jej swoje zdrowie, a nawet życie. Umożliwiła konsultacje specjalistyczne w Instytucie Pediatrii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zapisala się i pozostanie we wdzięcznej pamięci wielu mieszkańców Wieprza i okolic jako znakomity lekarz i życzliwy człowiek.

Maksymilian Żurek ur. 1912 r. kuzyn Wiesławy, po ukończeniu gimnazjum w Wadowicach w 1932 r. zdobył wykształcenie medyczne. Był cenionym chirurgiem. Został ordynatorem, a później dyrektorem szpitala nr 2 w Bielsku Białej. Zmarł w 1982r. i jest pochowany na cmentarzu w Wieprzu.

Mieczysław Julian Saferna ur. 13 marca 1909 w Wieprzu w rodzinie Karola i Marianny z Penkałów. Ukończył gimnazjum w Wadowicach 1928 r. i poszedł do szkoły lotniczej w Dęblinie. Został porucznikiem 3 Pułku Lotniczego w Poznaniu. Ostatni raz był w rodzinnym Wieprzu w 1938 r. Wśród nielicznych pamiątek, które po nim zostały jest paszport wydany przez polski konsulat w Budapeszcie 16 października 1939r. W czasie wojny, jako kapitan obserwator i radiotelegrafista latał w bombowcu „Wellington” nr 5593 Dywizjonu 305. Zginął w nocy z 5 na 6 sierpnia 1941 roku podczas akcji nad Akwizgranem. Trafiony samolot zaczął płonąć, lotnicy wyskoczyli na spadochronach. Zginęło trzech, wśród nich Mieczysław Saferna. Po wojnie ojciec rozpoczął poszukiwania syna przez Polski Czerwony Krzyż. Wkrótce nadeszła odpowiedź, że Mieczysław Julian Saferna nie powrócił z lotu bojowego i został uznany za poległego. Poczta przysłała paczuszkę z osobistymi rzeczami poległego lotnika - a w niej parę zdjęć, dokumenty, srebrny krzyż Virtuti Militarii nadany mu pośmiertnie 11 sierpnia 1941 r. Jego ciało spoczywa na cmentarzu w Charleroi w Belgii.





Historia Straży Pożarnej w Gierałtowicach

opracowana na podstawie kroniki OSP

I rozdział: lata 1910- 1960

W okresie przed I wojną światową, a więc jeszcze pod zaborem austriackim mieszkańcy Gierałtowic trudnili się głównie rolnictwem. Niewielu z nich dodatkowo zajmowało się rzemiosłem. Większość budynków była kryta słomą, a w wielu domach nie było nawet kominów. Było to powodem, że często w tych czasach wybuchały pożary, a ogień niszczył całe mienie mieszkańców. Najgroźniejszym wydarzeniem na początku XX wieku, w 1908 roku, był pożar trzech budynków gospodarczych na plebanii oraz trzech domów i stodół chłopskich. W umysłach mieszkańców wsi zaczął się rodzić pomysł zorganizowania obrony przed groźnym żywiołem.

Z inicjatywy mieszkańców Gierałtowic: kierownika szkoły - Michała Szczygła, Władysława Zimna, Franciszka Buchała, Antoniego Kurowskiego

oraz z Gierałtowiczek - Stanisława Matyjasika, a także przy poparciu wójta Gierałtowic - Franciszka Zawierucha i wójta Gierałtowiczek - Franciszka Nowaka założono 12 lipca 1910 roku wspólny dla obu wsi, /pomimo, że do 1935 roku obydwie wsie stanowiły odrębne jednostkowe gminy wiejskie/ pierwszy oddział Ochotniczej Straży Pożarnej przy Kółku Rolniczym w Gierałtowicach.

W jego skład weszło 24 ochotników, 17 z Gierałtowic i 7 z Gierałtowiczek. Strażakami tymi byli:

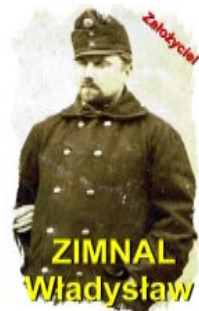
Władysław Zimna, Franciszek Buchała, Antoni Kurowski, Antoni Cieślak, Franciszek Czerwik- pierwszy trębacz, Antoni Piwowarski, Józef Żabiński, Franciszek Sopicki, Józef Wieczorek, Stanisław Gleczman, Mateusz Kajfasz, Józef Buchała - pisarz gminny, Józef Buchała - dróżnik, Franciszek Wolas, Stanisław Kucharczyk, Franciszek Jarzyna, Franciszek Kurowski oraz Stanisław Matyjasik, Franciszek Odrobina, Wojciech Smaza, Piotr Nowak, Ferdynand Mięka, Jan Matyjasik, Franciszek Zięba.



SZCZYGIEŁ
Michał



WOŁEK
Franciszek



ZIMNA
Władysław

sem tego pierwszego oddziału był Franciszek Zawierucha - wójt, następnym kierownikiem szkoły Michał Szczygieł. Naczelnikiem przez kilka miesięcy był Franciszek Buchała, a następnie Władysław Zimna.

Funkcję instruktora pełnił Franciszek Buchała, dowódcy oddziału wodnego Antoni Kurowski, dowódcy oddziału ratunkowego Franciszek Wolas, a gospodarzem strażnicy był Stanisław Matyjasik.

W pierwszym roku istnienia OSP nie posiadała ani jednej sikawki. Podczas pożaru domu Szczepana Odrobiny używano do gaszenia zwykłych wiader do noszenia wody. W 1911 roku oddział posiadał już dwie małe przenośne sikawki ręczne, przy pomocy których ratowano zabudowania Grzegorza Skibińskiego. Z tego pożaru uratowano dom. Z funduszy gminnych obu wiosek w 1912 roku zakupiono za 2400 koron austriackich sikawkę ręczną czterokołową o zaprzęgu konnym. Równocześnie zakupiono 24 hełmy bojowe, 24 czapki wyjściowe i 24 pasy z bojowymi toporkami. Prócz tego każdy strażak na własny koszt musiał sprawić sobie białą płócienną bluzę.

Pierwsza drewniana remiza strażacka została postawiona na polu wdoły Antoniny Zawieruchy, która odstąpiła na ten cel małą parcelę przy szosie Andrychów - Zator. Z tego miejsca roztaczał się szeroki widok na całą okolicę.

Nowej, konnej sikawki użyto po raz pierwszy przy pożarze 7 stodół w Zatorze w roku 1912. Akcja ratunkowa trwała wówczas całą noc.

W okresie międzywojennym ważniejszymi akcjami podejmowanymi przez gierałtowskią OSP były: ratowa-



Widok na Remizkę



Wójt Gierałtowic - Franciszek Zawierucha z żoną Magdaleną i córką Józefą 1908



KUROWSKI Antoni



BUCHAŁA Józef



LEŚNIAK
Józef



KWIK Józef
Woznica konnej sikawki



MATYJASIK
Wincenty



ODROBINA
Franciszek



nie stodół dworskich w Polance i Prze-ciszowie, gaszenie pożaru płonących równocześnie na Sikorze trzech do-mów i stodoły u Skibińskiego, Lato-chy i Stachury. Wyjątkowa akcja ratunkowa dotyczyła pożaru zabytkowe-go, pochodzącego z XV w.- kościoła we Frydrychowicach. W tym okresie wyjeżdżano też niejednokrotnie do gaszenia ognia w czasie pożarów w sąsiednich wsiach.

W 1931 roku po raz pierwszy strażacy wzięli udział w zawodach w Andrychowie. Zdobyli wówczas nagrodę w postaci 14 pasów wyjściowych. Kolejne zawody odbywały się w Wa-dowicach w 1933 roku, gdzie nagrodą były 2 pochodnie oraz w Głębowi-cach w 1935r.

Za wygosparowane pienią-dze zakupiono w 1926 roku pierwszy sztandar, który jest zachowany w dość dobrym stanie do dzisiaj.

W okresie II wojny światowej i po za-jęciu tego terenu przez Niemców sztandar musiał pozostawać w ukry-ciu. Zresztą za posiadanie symboli na-rodowych w owym czasie groziła wy-wózka do obozu pracy. Sztandar stra-żacki przechowywał najpierw dru-h Ludwik Matyjasik, a potem Aleksander Leśniak.

W latach trzydziestych strażacy sprawili sobie także bluzy koloru brązowe-go, a następnie także bluzy koloru gra-natowego, /które posiadali jeszcze w 1960 roku/.

Po zakończeniu II wojny świa-towej organizacja strażacka wznowiła swoją działalność. Za pieniądze wygo-sparowane na zabawach i festynach zakupiono ponemiecką murowaną stajnię i w 1947 roku przystąpiono do budowy nowej remizy i świetlicy na obecnym miejscu. Strażacy sami w czynie społecznym tę stajnię rozebrali, a materiał przewieźli na plac budowy. Za własne fundusze kupili 100 kwintali wapna. Plac pod budowę dała wieś z majątku wiejskiego. Nową remizę po-łączono z budownictwem równocześnie Wiejskim Domem Kultury.

Oprócz budynku strażacy za-dbali też o zakup sprzętu. W 1946 roku kupili pierwszą motopompę, a po pew-nym czasie i drugą. Zaopatrzyli się w

220 metrów węży strażackich. Od 1950 roku gierałtowicka OSP dyspo-nowała własnym samochodem cięża-rowym, służącym do przewozu moto-pompy i strażaków do pożaru.

Uzupełnieniem samochodu była przyczepa do przewożenia motopom-py otrzymana bezpłatnie od Powiatowe-go Zarządu OSP w Wadowicach. Na rocznicę 50-lecia gierałtowickiej jed-nostki zakupiono z własnych funduszy granatowy materiał na 20 bluz wyjścio-wych oraz wóz konny o kołach gumo-wych, którym przewożono motopom-pę podczas wiosennych roztopów, kie-dy wąskie i rozmokłe drogi wiejskie nie pozwalały na podróżowanie po nich sa-mochodem. W 1960 roku wykonano betonową płytę przed wejściem do remizy i świetlicy.

W okresie pierwszego 50-lecia istnienia straż cieszyła się we wsi wiel-kim uznaniem i do jej szeregów przy-jmowano wielu chętnych mężczyzn. Warto wymienić nazwiska strażaków z długoletnim stażem, którzy nie do-czekali obchodów tej rocznicy. Może spośród czytelników ktoś mile wspo-mni członków swojej rodziny. Byli to: Wojciech Smaza, Stanisław Matyjasik, Piotr Nowak, Franciszek Sopicki, Józef Zaczyński, Józef Buchała /pisarz gmin-ny, a później sołtys/, Józef Buchała /dróżnik/, Franciszek Buchała, Jan Bu-chała /kował/, Franciszek Wolas i Sta-nisław Kucharczyk. W 1960 roku stra-żakami nieczynnymi, ale z długim sta-żem byli: Franciszek Odrobina, Józef Paklikowski i Józef Kuwik.

Skład OSP w Gierałtowicach w 1960 roku był następujący:

- 1. Matyjasik Ludwik** - komendant re-jonowy, członek zarządu powiatowe-go w Wadowicach, 38 lat służby,
- 2. Buchała Władysław** - prezes od-działu OSP,
- 3. Leśniak Józef** - komendant oddzia-łu OSP, 36 lat służby,
- 4. Kuwik Tadeusz** - zastępca kome-danta,
- 5. Wolas Wincenty** - sekretarz,
- 6. Piernik Franciszek** - skarbnik, 30 lat służby,
- 7. Miętka Wawrzyniec** - I mechanik i

- trębacz, 30 lat służby,
- 8. Nowak Franciszek** - II mechanik,
- 9. Matyjasik Franciszek** - gospodarz oddziału OSP, 30 lat służby,
- 10. Miętka Józef** - przewodniczący Komisji Rewizyjnej,
- 11. Zaczyński Tadeusz** - członek Ko-misji Rewizyjnej,
- 12. Jordanek Alojzy** - członek Komi-sji Rewizyjnej,
- 13. Nowak Piotr** - chorąży, 30 lat służby,
- 14. Zając Józef** - trębacz,
- 15. Wądrzyk Jan** - 30 lat służby
- 16. Skibiński Władysław** - 30 lat służby,
- 17. Turza Franciszek**
- 18. Kobiela Wojciech**
- 19. Machaczek Bronisław**
- 20. Buchała Józef**
- 21. Buchała Wincenty**
- 22. Żabiński Józef**
- 23. Matyjasik Wincenty** - 30 lat służby,
- 24. Kurowski Kazimierz**
- 25. Matyjasik Józef**
- 26. Zaczyński Kazimierz**
- 27. Mikuła Stanisław**

W okresie pierwszych pięćdzie-sięciu lat naczelnikami kolejno byli: Fran-ciszek Buchała, Władysław Zimnal, Jó-zef Buchała, Franciszek Odrobina, Win-centy Matyjasik i Józef Leśniak od 1946 do 1960r.

Jak podaje kronika OSP uroczy-stość 50-lecia istnienia była obchodzo-na 10 lipca. W tym dniu na placu przed remizą licznie przybyli mieszkańcy gro-mady Gierałtowice /wsi Gierałtowice i Gierałtowiczki/, mieszkańcy wsi sąsied-



nich, komendant Powiatowego Zarzą-du Straży Pożarnej podporucznik Andrzej Daniela, instruktor Antoni Szczęśniewski oraz oddziały OSP z Wie-prza, Przybradza i Głębowic. Przemó-wienia wygłosili - kierownik Szkoły Pod-stawowej Franciszek Wołek oraz ppor. Andrzej Daniela. Po części oficjalnej odbyła się zabawa ludowa, w czasie której złożono na cele OSP kwotę 1465 złotych.

W artykule wykorzystano spi-sane i poświadczane w lipcu 1960 roku, osobiste wspomnienia Stanisła-wa Zimnala - nauczyciela w Gierałto-wicach, Antoniego Kurowskiego, Lu-dwika Matyjasika, Franciszka Odrobiny. cdn.

Grażyna Gruszczyńska

Słowacki Raj

Kolejna wycieczka KKP za nami! Tym razem wyjechaliśmy na Słowację... Pokonaliśmy senność i nienaganie stawiliśmy się o wczesnej godzinie 4.00 pod Domem Kultury. Podczas podróży mieliśmy okazję dowiedzieć się paru ciekawostek związanych z miejscami, do których podążamy. Pierwszym przystankiem był Słowacki Raj. Podzieliliśmy się na dwie grupy, z uwagi na trudność tras.

Pierwsza grupa na czele z Panem Sewerynem Gałyszem miała osiągnąć szczyt po 5 godzinach. Druga, prowadzona przez Panią Urszulę wybrała łatwiejszą i teoretycznie krótszą trasę 3,5 godzinną. Po zakupieniu biletów wyruszyliśmy. Z uwagi na moją niepełnosprawność (ręka w gipsie) znalazłam się w drugiej drużynie. Trasa wiodła wzdłuż rzeki poprzecinanej mostami, mostkami, drewnianymi kładkami, metalowymi stopniami, wawozami i wodospadami.



Według mapy na naszej drodze mieliśmy spotkać jedną dużą drabinę... okazało się, że było ich 5! Każdy szedł własnym tempem mogąc podziwiać piękno otaczającej nas natury. Słońce świeciło bardzo mocno, lecz chłodna woda i liczne wodospady umilały nam wędrówkę. Gdy znaleźliśmy się "na szczycie" ku naszemu zdziwieniu ujrzeliśmy drugą grupę spokojnie odpoczywającą w cieniu. Okazało się, że przy-

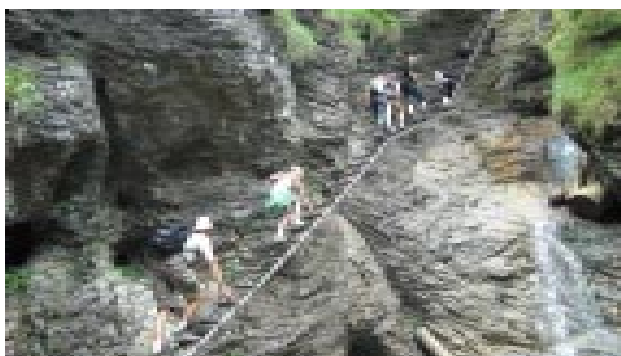
byli na miejsce wcześniej niż my! (z niewyjaśnionych wszystkich powodów). Odpoczęliśmy, posililiśmy się i wyruszyliśmy w drogę powrotną. Ponownie podzieliliśmy się na dwie grupy. Szliśmy wygodną, urokliwą aczkolwiek "niekończącą się" i nużącą drogą wśród drzew. Tym razem 3,5-godzinna grupa doszła wcześniej i spokojnie siedziała w cieniu i przygotowywała się na kolejny przystanek. Okazało się, że przeliczyliśmy swoje umiejętności i nie uda nam się wykonać naszego planu w pełni. Niestety musieliśmy zrezygnować z wizyty w Jaskini Lodowej... Na pocieszenie zawitaliśmy na chwilę w gorących słowackich basenach, w których uczestnicy "wymoczyli się" i dzielnie pomaszzerowali do... TESCO!. Na zakupy także nie było wiele czasu, lecz każdy zdążył kupić jakiś drobiazg dla siebie. W drodze powrotnej w strugach deszczu jechaliśmy przez słowackie miasteczka i osiedla cygańskie. Bardzo mnie zdziwiła różnorodność stylów, w których wybudowane były domy. Posklejane z różnych wieków i miejsc... wewnątrz jednak bardzo intrygujące i ciekawe. Do Wieprza wróciliśmy zmęczeni i senni, lecz bogatsi o parę wspomnień. Czekamy na kolejną wycieczkę gdyż jest jeszcze tak wiele miejsc do zobaczenia!

Pamela Gurdek

Z INNEJ PERSPEKTYWY - WYCIECZKA DO RAJU

Do końca nie wiadomo czy wycieczka do Słowackiego Raju jest wycieczką w niebiosa. Sześć godzin marszu oraz pokonywanie ponad 30 drabin dla niektórych z 48 uczestników mogło bardziej kojarzyć się z dużym wysiłkiem fizycznym, a w kilku przypadkach może nawet z piekłem???

Z drugiej strony oglądanie dziewiczo czystego parku narodowego, gdzie przyroda nie tylko otacza turystę, ale i ciągle żyje w stanie niezmienionym od tysięcy lat, daje poczucie obcowania z właśnie rajską doskonałością natury. Uczestnicy wyjazdu nie przelekli się jednak trudnej trasy i dzielnie wyruszyli na dwie trasy górskie. Wszyscy także je



ukończyli szczerze przyznając, że nigdy nie spodziewali się przechodzenia nad przepaściami lub wspinania się po pionowych ścianach kamiennych kanionów w górach, które są niższe od naszego Beskidu Małego. Na uznanie zasługują najmłodszy turyści, którzy dzielnie przeszli

całą trasę. Po wycieczce górskiej cała grupa udała się na kąpiele lecznicze w wodach siarczanych w nieopodal położonym Vrbovie. Z braku czasu nie udało się zrealizować wizyty w Jaskini Lodowej i ta atrakcja musi poczekać na następny wyjazd z KKP. Na zakończenie wycieczki, uczestnicy odwiedzili słowacki supermarket, gdzie zakupiono lokalne wiktuały jak: bryndza, warkoczyki z wędzonego sera, oplatki, leczo i czekolady. Przejazd autokarem został sfinansowany przez Urząd Gminy Wieprz i przez Stowarzyszenie Pomocy Bezrobotnym i Ich Rodzinom „Nadzieja”.

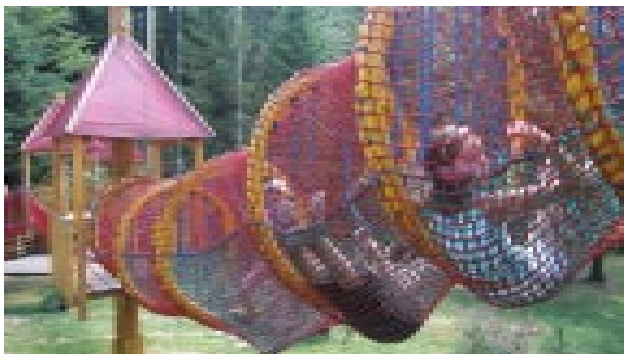
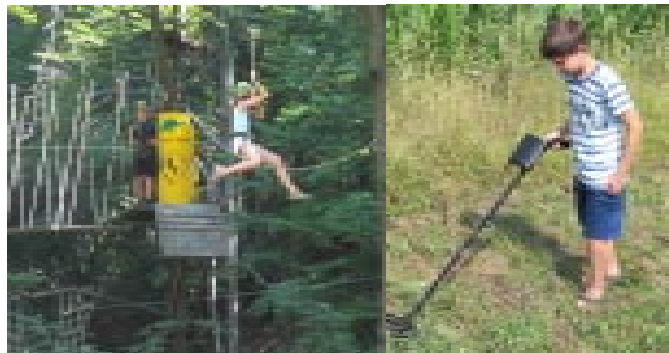
OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Wieprz informuje, że w dniach 02.08.2010 r. – 22.08.2010 r. w siedzibie Urzędu Gminy tj. 34-122 Wieprz 217 – wywieszony zostanie wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy. Informacje można uzyskać pod numerem tel. (0-33) 87-55-118 w. 33

WAKACJE „LATO 2010” W WIEPRZU

Wakacje to okres rekreacji i często okres podróżowania. Nie wszystkie jednak młode osoby wyjeżdżają na wczasy. Dla tych, którzy pozostali, Gminny Ośrodek Kultury przygotował atrakcyjną i zróżnicowaną ofertę. W okresie pomiędzy 8 a 21 lipca młodzież z sołectwa Wieprz miała warsztaty i zawody aktywizujące sportowo i kulturalnie.

Budowano więc kamienną groblę nad rzeką, grillowano kiełbaski w Parku nad Wieprzówką, w uprząży przechodzono podniebne trasy parku linowego „Czarny Groń”, uczestniczono w turnieju tenisa stołowego jak i w zawodach gier komputerowych. Zwycięzcy otrzymali nagrody.



Najbardziej egzotyczną atrakcją był wyjazd do Słowackiego Raju i kąpiel w wodach termalnych w sąsiedniej Słowacji. Inne zrealizowane atrakcje to warsztaty plastyczne w postaci tworzenia własnych szablonów graffiti oraz wycieczka z detektorem metalu, dzięki któremu można odnaleźć dawno zagubione elementy metalowe zalegające pod ziemią. **GOK**

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO W GOK WIEPRZ

Turniej tenisa stołowego odbył się 19. lipca 2010 roku. Do zawodów przystąpiło 8 zawodników. I miejsce zajął Dominik Bury, II miejsce Marek Mazgaj, III miejsce Adrian Kolasa. Reszta zawodników otrzymała wyróżnienia. Wszyscy zawodnicy otrzymali nagrody.

GOK



NASZE DRZEWIA I KRZEWY - BUK

„Wesoły las”

*Wesoły las dookoła stał
Wiatr gałęziami cicho chwiał.*

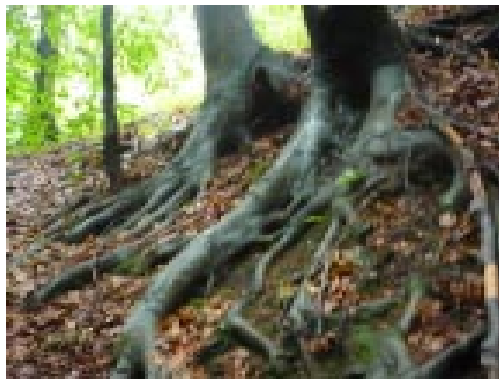
*Przyszły leśnicze: piszczałkę weź,
śpiwem się z nami w echo nieś!*

*Buk rzekł: niezgiętą gałąź mam,
Uchwyć oburącz, zegnij, złam!*

*Strumień lodową piniąc toń
rzekł: tak jak dawniej zanurz skroń!*

*Ponury las dookoła stał,
Wiatr gałązkami cicho chwiał.*

Kazimierz Przerwa Tetmajer



W dawnej Polsce, obfitującej w lasy, gdzie częściej wycinano niż ochraniało drzewa, buk był, co mówią dokumenty, głównie drewnem opałowym i budulcowym i niewiele się zmieniło do dzisiaj. Drzewo to przywędrowało do Polski a tym samym do naszej gminy z południa, gdzie przetrwało dzielnie trudny okres zlodowacenia. W naszych gminnych lasach występują jedynie pojedyncze, niezbyt smukłe ze względu na brak zwarcia okazy tych drzew, których obecność na wszelkiego rodzaju skarpach i krzywiznach terenu, zwłaszcza w czasach podszczowych osuwisk, czyni sen spokojniejszym. Jego mocne, rozgałęzione korzenie głęboko wbijają się w podłoże, czyniąc je stabilnym. Razem ze smukłymi jodłami trzymają strome stoki naszych pięknych Beskidów w ryzach.

Pierwsze wzmianki o bukach znajdujemy w mitach greckich - rosły one na Olimpie, gnieździły się w nich mądra sowa i wrona morskie. Przez długie wieki buk uchodził za istotę uduchowioną, był drzewem czczonym przez naszych przodków i opiekował się nimi, kiedy pod jego rozłożystymi koronami budowali swoje siedziby w poczuciu bezpieczeństwa i spokoju. Jeszcze w XVII wieku wierzono, że „...w którym domie, bądź sama przez się, bądź sadzona bukowica rośnie, tam czary i gusła żadne szkodzić nie mogą”.

Kiedy w połowie XVI wieku świątobliwy ksiądz Afrania, kanonik przy katedrze w Ferrarze, pracował nad wynalezieniem takiej fujarki, która nie piskiem, lecz ciemną barwą dźwięku chwaliłaby Pana, wydarzyło się coś niezwyklego. Fujarki z wierzby, topoli czy sosny dawały się łatwo strugać, były uległe dalszej obróbce, ale dźwięki wydawały niby dychawiczna koza. Ksiądz Afrania wziął na warsztat twarde buk. W pocie czoła wykręcił z niego długą rurę, wyszlifował, aż tu nagle...rura sama, jakby własnym rozumem wiedziona, wrywa mu się z rąk, pada na ziemię i odłamuje sobie jeden koniec. Ba, więcej: gdy kanonik jest już bliski płaczu, owa rura mu radzi, jak ma on ją związać i połączyć u dołu kolankiem. Ponoć podszeptała mu również nazwę tego przypadkowego instrumentu - fagot, od łacińskiego „fagus”, co znaczy „buk”.

Popiół z drewna bukowego stanowił cudowny środek ko-

smetyczny. Wystarczyło garść tego popiołu wymieszać z kozim tłuszczem i niewielką ilością świeżej wody, najlepiej z takiej studni, co „stoi na wschód słońca”, posmarować tą papką gębę, a ogorzała, zbrązowiała odzyska cudowną białość i połysk.

Żadna fajka, gdy takowe w XVII wieku weszły w ogólniejsze użycie - ani klonowa, ani orzechowa, ani wiśniowa, ani nawet z rarytnego kokosa zamorskiego - nie rozjaśniała do tego stopnia umysłu, co bukowa, która potrafiła „tytoń przesyć duchem swojego drewna”. Kawałek świeżej kory bukowej trzymany w ustach przez człowieka głodnego wywoływał obfitą ślinę, ta zaś - jak zapewniają Cyganie - uciszała czarotowskie fujarki w pustym brzuchu.

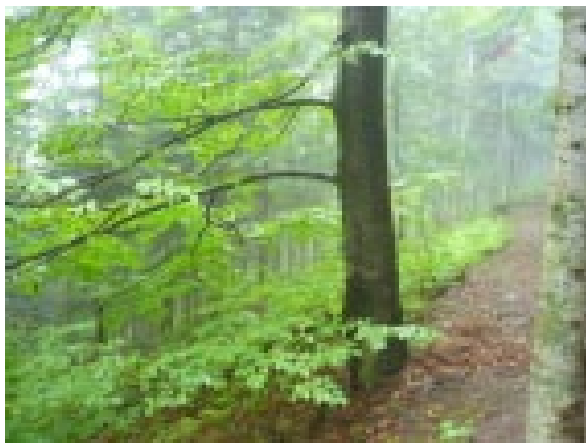
We wczesnej młodości buk rośnie bardzo wolno, nie śpiąc się i w późniejszych latach. Po 120-stu latach osiąga średnio 30 m wysokości. Owoce - bukiw, trójgraniaste orzeszki, zwykle po dwa zamknięte w kolczastych miseczkach, dojrzewające we wrześniu i październiku, stanowią przysmak dzików i jeleni. Dawniej odpowiednio wyprażone, używane były zamiast migdałów, ale wiadomo było, że kto zjadł ich zbyt dużo, dostawał tęgich zawrotów głowy, jak po gorzałce [dziwne, że nie upijamy się margaryną, gdyż w jej skład wchodzi olej wytłaczany z orzeszków buka].

Bukowe lasy porastające widoczne na południowym horyzoncie naszej gminy stoki Beskidów są piękne o każdej porze roku. Zimą ich szare, gładkie pnie sterczą nad białymi połaciami śniegu, w ich bezlistnych, oszronionych koronach hula wiatr. Wczesną wiosną, przed rozwinięciem liści, podługne ich pąki przybierają fioletowokarminową barwę, czyniąc zbocza niezwykle barwnymi. Latem, pod ich gęstymi koronami można znaleźć upragniony chłód [zwłaszcza tego lata!]. Tutaj ciekawostka poświęcona uwadze tych, którzy zbyt pochopnie wycinają stare drzewa, aby zastąpić je młodymi - Stefan Myczkowski w dziele „Człowiek, przyroda, cywilizacja” pisze: „Jeden stuletni buk, który wytworzył 800 tysięcy liści o powierzchni fotosyntetycznej 1600 m kwadratowych, w całym okresie rozwoju pobrał z powietrza ok. 13 mln metrów sześciennych dwutlenku węgla i wydzielił odpowiednią ilość czystego tlenu. W tej produkcji może go zastąpić aż 1700 młodych buków o średnicy korony ok. 2 metrów”.

Złociste barwy jesieni w dużej mierze zawdzięczamy bukowym liściom, które o tej porze zachwycają nasze oczy swoją niepowtarzalną barwą.

Buk to również wielki przyjaciel grzybiarzy, gdyż dzięki jego obecności możemy cieszyć się zbiorami borowików, które tworzą z tym drzewem „partnerski związek”, z którego już od lipca aż do pierwszych przymrozków chętnie korzystamy. Dziwię się, iż mimo, że jest to tak piękne drzewo, to jednak bardzo mało nasadzamy go wśród naszych posesji, ulic, parków, a szkoda, gdyż jest mało kłopotliwe, a daje tak wiele uroku - mam nadzieję, że okres świetności jeszcze przed nim.

Ryszard Fras



WYWIAD Z ZESPOŁEM „ORNAMENT”

Zespół okazał się być gwiazdą ostatnich obchodów Święta Gminy Wieprz.

Skąd jesteście i skąd wzięła się nazwa zespołu?

Jesteśmy z Wieprza i Andrychowa. Nazwa zespołu „Ornament” – to sensowna nazwa, która oznacza zdobienie, w naszym przypadku chodzi oczywiście o zdobienie muzyki...

Zespół jest całkiem duży, kto i na czym u was gra?

Na perkusji gra – Oskar Żak, gitary podkładowe – Tomek Gondko i Janusz Pustuła, gitara basowa – Wojciech Cinal, gitara solowa – Kamil Pasternak, wokół – Bartek Pasternak.

Od kiedy i gdzie gracie?

Gramy od ponad 2 lat. Graliśmy na WOŚP 2010 w Andrychowie i ŚGW w Wieprzu oraz w jednym z pubów. Mamy na razie 8 własnych utworów. Tek-

sty są naszego autorstwa i od znajomych. Są różnorodne i ponoć się kłócą ze sobą, ale nam to nie przeszkadza. Ostatnio mamy próby w GOK Wieprz.

Czy macie jakieś przygotowanie muzyczne i co was skłoniło, by zacząć grać?

Jesteśmy samoukami, nikt nie grał wcześniej ani nie pobierał nauk muzycznych. Hmm... motywacją do gry może być przypuszczalnie niechęć do seriali? Każdy z nas oczywiście interesował się muzyką, a Tomek dodat-

kowo zaczął grać dla dziewczyny...

Wasza muzyka brzmi rockowo, jaki to dokładnie rodzaj muzyki?

Gramy rock regresywny a to oznacza wiele nurtów, czyli mieszankę wpływów. W naszych piosenkach należy posłuchać treści, która jest ważna.

Plany na najbliższą przyszłość?

Najważniejszym planem jest nagranie płyty demo, która ukaże nasze możliwości mu-

zyczne.

Chcielibyśmy też więcej grać, no i trochę sławy by się przydało... Ale gramy dla muzyki, a dopiero potem dla publiczności.

Jakie macie główne przesłanie w waszej muzyce?

Chcielibyśmy by nasza muzyka była MUZYKĄ WSZYSTKICH LUDZI, a przesłanie dotyczy naszego życia: „ZACZNIJMY ŻYĆ NORMALNIE, BEZ TELEWIZJI I KOMPUTERA W KAŻDEJ WOLNEJ CHWILI”

Macie własny oryginalny repertuar...

Kopiowanie utworów nas nie interesuje. Mamy większą satysfakcję z własnych kawałków a motywacją dla własnej twórczości są oklaski publiczności.

Dziękuję za wywiad i życzę sukcesów na scenie, które zapewne szybko nastąpią.

GOK



Wiersze Mieczysława Putka

Dożynki

Raz w niedzielę w święto duże,
Spieszą gdzieś dziewczynki
Ubranej w barwnej purpurze,
Spieszą na dożynki.

Zewsząd spieszą, od Rudawy,
I aż od Młynki,
Do zielonej murawy
Spieszą na dożynki.

Tam na zielonej murawie
Tańce, śmiechy, docinki,
Blisko – tuż przy Rudawie
Są dziś dożynki.

Po tańcu jest odpoczynek,
Niosą z placków,- budynki,
Przy Kasi usiadł Janek,
Jak to w dożynki.

Przy przerwie i inne
Strużą piękne minki
Pachną perfumy wonne
Jak to w dożynki.

Dnia. 15. 08. 1944r.

Wrzesień

Mam chwilę czasu,
Więc idę do lasu.
Idę i idę
Ciekawym gdzie zajdę.
Wesoły rumiany,
Wchodzę do dużej polany.
Zaraz pada mój wzrok,
Tuż w lewo, w bok.
Woń stąd uderza mi w nos,
Poznałem zaraz- to wrzos.

I w chodzę w środek,
Jakby w ogródek.
Pełno dobrych,
I modrych,
W koło sukieneczek...

Cała masa,
Jak osobna jakaś rasa.
Co to ma znaczyć?
Czy mi się majaczyć
nie zda przypadkiem?

Nie! Ja nie śnię,
Ani też nie śpię,
Ja widzę, ja czuję,
To tylko czaruje,
Mię, przybyłego,
Wrzos, w tym roku,
Tak miły oku.
I nagle myśl w głowie,
Jak deszcz w parowie,
I wpada do głowy,
Jak ptak czolowy.

Toż wrzesień przecie,
Dobrze o tym wiecie.
A ja zdumiony,
Bylem rozczarowany.
Lecz to minęło.
Teraz już wiedząc,
A nie że sądząc.
Wiem że to Wrzesień,
Że to jest jesieni rdzeń.

I wracam sobie z patosem,
Z bukietem w rękę-
- z wrzosem!...
A przyszedłszy do domu,
Nie powiedziałem nic nikomu.-

Dn. 1.09.1944 r.



Z pamiętnika uczestnika Klubu Kulinarnego Podróżnika...

Orientalnie w środowiskowym Domu Samopomocy

6 lipca 2010 roku w Środowiskowym Domu Samopomocy odbyła się prezentacja poświęcona Kambodży. Opowieści o kraju Khmerów, wspaniałej historii dostrzeganej w ruinach Angkor Wat, także o nędzy i okropnościach rządów Czerwonych Khmerów przykuły uwagę uczestników spotkania. Na koniec prezentacji przeprowadzono mini quiz i osoby znające odpowiedzi na pytania z zakresu geografii i historii mogły wygrać monety i banknoty z Kambodży.

GOK



WIETNAM

Prelekcja KKP pt. Wietnam 11.06.2010 roku była historią o narodzie dzielnych i pracowitych ludzi. Do Wietnamu nie jedzie się, by podziwiać piękno przyrody. Pomimo znacznej wielkości kraj jest przeludniony i parki narodowe lub dzika przyroda właściwie poza terenami przygranicznymi nie istnieją. W Wietnamie możemy jednak podziwiać odważnych ludzi, którzy nie wahali się, by walczyć przez tysiąc lat z okupantami swojego kraju. Wietnamczycy zachowali swoją kulturę, pomimo liczącej setki lat dominacji chińskiej, nie poddali się Francji, którą pobili w 1954 roku

pod Dien Bien Phu. Wygrywali także z potęgą Stanów Zjednoczonych w latach 60-ych XX wieku. Udało im się zjednoczyć kraj a obecnie rozpocząć dynamiczny rozwój.

Wietnam jako kraj jest pełen kontrastów. W państwie władzę sprawują komuniści, ale istnieje gospodarka kapitalistyczna. Ceny wszelkich usług, żywności są bardzo niskie, ale turyści nagminnie są „naciągani” na podwójne koszty. Mieszkańcy przepadają za amerykańskimi dolarami, ale obok w muzeum oglądać można okropieństwa wojny, za które właśnie odpowiadali Amerykanie. Na uliczkach, w zakładach wszędzie widać pracę. Jest czysto i bezpiecznie. Żywność jest egzotyczna i wyśmienita. W dodatku Wietnam ostatnio bardzo się przybliżył do Polski za sprawą bezpośredniego połączenia do Hanoi.

Kulinarny aspekt klubu koncentrował się na nauce jedzenia pałeczkami makaronu ryżowego wraz z warzywami z aromatycznym sosem. Część klubowiczów opanowała tę technikę, inni potraktowali pałeczki jako egzotyczny rekwizyt z odległej Azji.

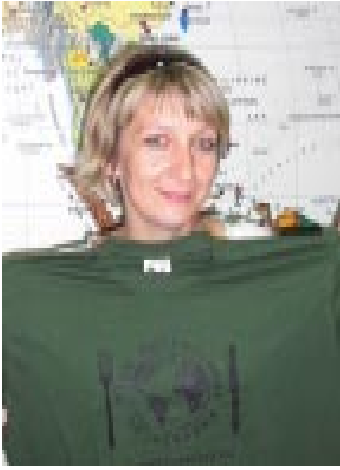
KKP



MALTA

Czasami wielu Polakom nasuwa się pytanie czy jeść w wakacje nad polskie morze, czy wydać więcej pie-





niędzy i zobaczyć coś nowego za granicą. Otóż grupa znajomych z Klubu Kulinarnego Podróżnika wybierając się na Maltę udowodniła, że odpowiedź jest prosta. Można wybrać się taniej i przeżyć niesamowitą przygodę. Malta, jak się dowiedzieliśmy, to mała wysepka na Morzu Śródziemnym, niedaleko Sycylii. Pani prelegent Dorota Wróbel wraz z przyjaciółmi odwiedziła stolicę

wyspy, większe miasta a także sąsiadującą z Maltą jeszcze mniejszą wyspę Gozo. „Ochom” i „achom” z sali nie było końca, kiedy na ekranie pojawiały się zdjęcia skalistych plaż i klifów wyspy oraz opływającej jej lazurowej wody.

Oczywiście nie zabrakło też tradycyjnej maltańskiej potrawy w postaci świetnie przyrządzonego królika z pieczonymi ziemniakami, co dla niektórych, mniej wytrawnych, smakoszy było ciężkim kawałkiem do zgrzyzienia i mimo wielu polskich tradycji przyrządzania tego zwierza, wielu wybrało wegetariańską odmianę potrawy.

Wiele można by jeszcze wymieniać pięknych miejsc, krajobrazów, ludzi i zdarzeń zobaczonych przez podróżników, lecz żeby je poznać, samemu warto kupić tani bilet na Maltę i odkrywać ten wspaniały kraj.

Iwo Gurdek

SMAK AZJI W GIERAŁTOWICZKACH - 16 lipca 2010 roku.

Wietnamskie potrawy są znane już licznym mieszkańcom, którzy w dużych miastach mogli spróbować dań z tego odległego kraju. Tym razem wietnamska kuchnia trafiła do Wiejskiego Domu Kultury w Gierałtowiczkach,

który tuż po przeprowadzonym remoncie wygląda imponująco. Na prezentację przybyło ponad 40 osób z Gierałtowiczek i Gierałtowic. Po wysłuchaniu prelekcji rozpoczęło się szkolenie jedzenia pałeczkami bambusowymi. Ciekawostką był fakt, że pałeczki zostały przywiezione z tamtejszego, TESCO, który także w Azji Południowo - wschodniej jest jednym z największych supermarketów.

GOK



ORGANIZATORZY PRAGNĄ PODZIĘKOWAĆ NASZEMU SPONSOROWI BANKOWI SPÓŁDZIELCZEMU Z ANDRYCHOWA ZA KONTYNUACJĘ WSPARCIA FINANSOWEGO KLUBU KULINARNEGO PODRÓŻNIKA. CIESZYMY SIĘ, ŻE SĄ BANKI, KTÓRE NIE TYLKO MYŚLĄ O ZYSKACH, ALE TAKŻE PRZEZNACZAJĄ FUNDUSZE NA DZIAŁANIA KULTURALNO – OŚWIATOWE.

Seweryn Gałysz

FESTYN RODZINNY WE FRYDRYCHOWICACH

30 maja 2010 roku - a staje się to powoli tradycją – odbył się w Zespole Szkolno-Przedszkolnym we Frydrychowicach bezalkoholowy festyn rodzinny.

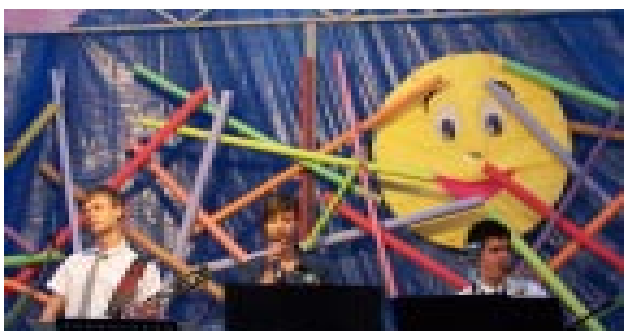
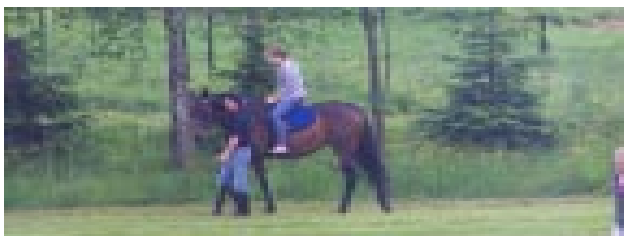
Na szczęście burza nie odstraszyła chętnych do wspólnej zabawy i podziwiania dokonań najmłodszych - choć wodzirej przerażony ulewą odmówił prowadzenia imprezy... Nie zawiódł zespół „TEQUILA”, który swoją muzyką bawił zebranych. Wiele emocji, jak zwykle, dostarczyły występy najmłodszych – tańce, piosenki czy wierszyki dla mamy i

taty wywołały uśmiechy i podziw dla młodych talentów.

Pani dyrektor Stanisława Lukaj powitała gości i przypomniała osiągnięcia uczniów w minionym roku, a było ich немало- zarówno w nauce, sporcie, muzyce czy plastyce.

Wszyscy mogli skosztować pysznego bigosu przygotowanego przez panie kucharki czy chleba ze „swojszczyzną”. Dzieciom oczywiście smakowały lody i ciasto, wzięcie miały również grillowanie kiełbaski i oscypki.





Niewątpliwą atrakcją dla najmłodszych stanowiły trampoliny, dmuchany zamek czy możliwość przejażdżki konnej, nieco starsi zainteresowali się rozgrywkami sportowymi i strzelnicą.

Niektórym przypomniały się chyba wczesne lata 80-te, gdy stali w długiej kolejce, by kupić... losy loterii fantowej, a fanty były okazałe, za co należy podziękować wszystkim darczyńcom, rodzicom i przyjaciółom szkoły.

Największą atrakcją stanowiło losowanie „szczęśliwego numerka”, na które wszyscy czekali z wypiekami na twarzy - wszak można było wylosować buty, pościel, a nawet meble.

Nad przebiegiem imprezy czuwała i prowadziła licytację oraz rozbawiała przybyłych pani wicedyrektor Alina Dyrz. Wśród gości nie zabrakło pani wójt M. Chrapek, sołtysa Frydrychowic, przedstawicieli Kuratorium i Rady Gminy Wieprz.

Festyn nie mógłby się odbyć bez zaangażowania wszystkich pracowników szkoły, którzy zadbali o dekorację, przygotowanie dzieci do występów i obsługiwali bufet.

Jeszcze raz słowa wdzięczności należą się wszystkim sponsorom, którzy mając na względzie dobro szkoły hojnie obdarzają nas swymi produktami i zasilają finansowo. Każdy, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do zorganizowania tego „święta szkoły i rodziny” zasłużył na ogromne podziękowania – także uczestnicy festynu, którzy potrafili kolejny raz pokazać, że można mile spędzić niedzielę na bezalkoholowej imprezie.



LATO PO HARCERSKU

Harcerze z 1 Drużyny Harcerskiej „Błękitna” z Frydrychowic byli na obozie zorganizowanym przez Hufiec Ziemi Wadowickiej w Pogorzeliczy w dniach 27.06-12.07 2010r. Oto wspomnienia jednego z uczestników.

Pogorzelica 4 lipca 2010

Cześć, albo raczej czuwaj Druhu!

Piszę do Ciebie ten list z obozu harcerskiego w Pogorzeliczy. Jak wiesz jestem na nim pierwszy raz. List ten piszę w nadziei, że dostaniesz go, zanim zdążę wrócić i sam Ci opowiedzieć. Wiem, że pisanie listu to teraz obciach, ale neta nie mam i powiem Ci jakoś żyję. A komórka - phi palce by mi odpadły a kasa skończyła, jakbym chciał tyle napisać.

Obóz jak to obóz - jest na nim komendant, oboźny, piguły, kucharki oraz harcerki i harcerze. Co do harcerki to, że tak powiem "jest na czym oko zawiesić". Więc żałuj, że Cię tu nie ma. Po przyjeździe jeden z fizoli powitał nas tak: "Witamy w obozie koncentracyjnym Pogorzelica", pomyślałem - „Kurka, ale wpadłem. Jak ja tu przeżyję?

Ale jakoś ciągnę, nie jest źle. Zaraz na wstępie popakowali nas w wojskowe namioty. Rozdzielili na drużyny i kazali się zakwaterować. Muszę się pochwalić, że byliśmy jedyną męską drużyną na całym obozie. No, nie powiem, troszkę głupio, bo wiesz jak to jest, jak w namiocie obok śpią dziewczyny a nie pięciu wyrosniętych chłopaków... Ale na brak towarzystwa płci pięknej (nie wiem skąd się takie powiedzenie wzięło, przecież nie każda jest urodziwa) nie mogłem narzekać. Drugi dzień spędziliśmy na plaży. W ogóle codziennie byliśmy na plaży. Codziennie było coś nowego, raz mieliśmy wieczór filmowy, innym razem dyskotekę. Co chwilę były jakieś gry, to samarytańska, to ekonomiczna i niestety - nie przed monitorem...Nogi wieczór tak mnie bolały, a tu jeszcze oboźny późnym wieczorem (tak ok.23.45) zwleka nas z kanadyjek (takie śmieszne niewygodne łóżka) na grę nocną. Wiesz, cisza nocna była, to jak nas budził - udawaliśmy, że śpimy. Po grze już zasypialiśmy a tu w środku nocy (około godziny 7.00) oboźny wychodzi na plac apelowy i się drze wniebogłosy: "pobudka, pobudka...". Ja sobie myślę - mordują go, czy co, a tu chłopie trza wyjść i dawaj - ćwiczenia. / Nie myśl sobie, że narzekam, ale to tak, żeby Ci nie było bardzo żal/. No, ale wracając do programu obozu, to była jeszcze wycieczka do Kołobrzegu. Bawiliśmy się w forcie pirackim, płynęliśmy statkiem, zwiedzaliśmy starówkę, ale najbardziej z całego tego zamieszania podobały mi się zakupy (jak określił kolega) "lumpeksie wojskowym" - były tam spluwy i czołgi, mówię Ci wypasiony sklep. Na obozie nagrywaliśmy też filmiki o asertywności (do tej pory nie wiedziałem, co to jest, myślałem, może chodzi o sortowanie czy coś) my mieliśmy o alkoholu. Przyboczna coś tam wymyśliła i niezłe było. Były spotkania przy świecach, festiwale i przedstawienia o stworach morskich. Aha, bo zapomniałem Ci powiedzieć, że obóz miał hasło „Hej, ruszajmy w rejs do portów naszych marzeń!” i każdy dzień miał nazwę i związany z nią program dotyczący jakiegoś portu lub wyspy - nie takiej zwykłej, z mapy, ale była np. Wyspa Skarbów, Port Talentów, Wyspa Magii i Czarów, Wyprowadzenie na Atlantydę itp. No i najnudniejsze, ale najpotrzebniejsze - apele - codziennie o 20.00. No wiesz, zbiórki, meldowania, rozkazy, czasem było śmiesznie, gdy ktoś miał urodziny - wtedy na apelu przy śpiewie 100 lat podrzucaliśmy „jubilatą”. Aha, zapomniałem, że było coś takiego jak warty. Trzeba siedzieć na wartowni bite dwie godziny i pilnować obozu i flagi. Jednym dziewczynom ukradli. Ale było śmiechu. Ogólnie jest niezłe, ale obóz ma jedną wadę: za szybko się kończy i nie tylko ja tak uważam. Aha zapomniałem - najlepszy był dzień całusny. Chłopiec podchodził do jakiejś laski i mówił, że chce ją pocałować, a ona nie ma wyboru - musi się zgodzić. Wiesz jak super!!

Kończę te moje wypociny, mam nadzieję, że się doczytasz, choć nie pisałem szyfrem / a to też niezła zabawa/, muszę znów wymyślać przedstawienie na wieczór. Jak zwykle wszystko spadło na mnie. Pozdrów znajomych.

ZADOWOLONY OBOZOWICZ

PS. O niektórych rzeczach nie pisałem, bo wiesz, ten list może wpaść w niepowołane ręce . A jak chcesz zobaczyć, jak się bawimy, to polecam specjalną stronę obozu <http://www.zhppogorzelica.republika.pl/>.

PS. Spotkamy się na pewno 1 sierpnia na zlocie w Wadowicach - śledź stronę hufca!

A tu kilka fotek





*„Nikt nie jest gotowy, a przecież są
rzeczy, które przychodzą nie w porę.
Młodość po dzieciństwie –
po niedługim życiu śmierć”*

*W związku ze śmiercią Męża, Tatusia i Dziadka
śp Kazimierza Wiercimaka
z Wieprza*

*Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim bliskim, którzy nas wspierali w tych ciężkich
chwilach oraz wszystkim tym, którzy uczestniczyli i uświetnili swoją obecnością uroczystości
odprowadzenia zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Składamy gorące „Bóg zapłać” za
intencje mszalne, wieńce i wiązanki kwiatów.*

Żona oraz syn i córka z rodzinami



SPORT

ŚWIETLICOWA SIATKÓWKA PO RAZ DRUGI

Po raz kolejny w naszej gminie odbył się turniej piłki siatkowej, w którym wzięła udział młodzież uczestnicząca w zajęciach świetlicy socjoterapeutycznej. 5 czerwca 2010r. w hali sportowej przy ZSP nr 1 w Wieprzu spotkały się drużyny reprezentujące świetlice z Nidku, Gierałtovic i Przybradza. Kolejny raz bezkonkurencyjna okazała

Pomocy Rodzinie i Uzależnień Alkoholowych w Wieprzu – są przekonani, że ten miło spędzony czas będzie inspiracją dla młodzieży w aktywnym zagospodarowaniu cza-



su wolnego, którego podczas wakacji będzie miała zapewne pod dostatkiem. Cieszy fakt, że rywalizacji na boisku towarzyszyła życzliwa atmosfera. Impreza ta miała na celu promowanie wśród młodzieży aktywnego i konstruktywnego spędzania wolnego cza-

su. Jest to sprawa aktualna, która dotyczy nas wszystkich, gdyż z badań wynika, że młodzi ludzie, którzy się nudzą, częściej szukają wrażeń we wszelkiego rodzaju używkach i chuli-gaństwie.





Organizatorzy serdecznie dziękują sponsorom: firmie „KSEROGRAFIX” z Andrychowa, Komisji ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Wieprzu. Dzięki ich hojności każdy uczestnik zawodów otrzymał atrakcyjne upominki.

Jan Cibor

**Punkt Konsultacyjny ds. Pomocy Rodzinie i Uzależnień Alkoholowych
34-122 Wieprz 424, tel.: (33) 875 53 17, e-mail: pkwieprz@gmail.com**

Niefortunnie w ostatnim numerze Wieści z Gminy Wieprz nie pojawiły się zdjęcia do tekstów z ZSP w Gieraltowicach za co redakcja pragnie przeprosić wszystkich czytelników. Obecnie naprawiając błąd publikujemy „zapomniane” zdjęcia.

red





I TY MOŻESZ ZOSTAĆ RATOWNIKIEM

Final

5.V.2010



VIII miejsce

Gminianom
TOMICE



Misa Święta na Placu Jana Pawła II



DOŻYNKI GMINNE

13:45

PRZEJAZD KOROWODU
DOŻYNKOWEGO DO KOŚCIOŁA

14:00

UROCZYSTA MISA GW.
W KOŚCIELE PARAFIALNYM

15:00

WIECZÓR DOŻYNKOWY – ARTYSTYCZNA
- GOSPODARSTWA WIOSN DOŻYNKOWYCH

16:00

WIECZÓR DOŻYNKOWY – ARTYSTYCZNY

17:00

WSTĘP KABARETU „TRUTEN”
I ZAKOPANEGO

19:00

FESTYN DOŻYNKOWY DLA ZESPÓŁU „JTRÓ”

APARATKI:

www.wieprz.com.pl lub www.wieprz.pl
- SZKOLENIA I WARSZTATY DLA MŁODZIEŻY

ORGANIZATORZY:
Współ Główny Miejsce: Gmina Wieprz
Kole Głównych Miejsce: Olsztyn
Olsztyn: Olsztyn, Olsztyn
Ludowy Klub Sportowy,
Zespół Szkół Przemysłowych,
Wojewski Dom Kultury w Nidzicy
Główny Ośrodek Kultury w Nidzicy

NIDEK

29 sierpnia 2010



Kosmetyki mineralne

Co to jest kosmetyk mineralny?

Jest to preparat składający się w 100% z naturalnych składników. Pozbawiony konserwantów, środków barwiących i zapachowych. Chroni przed promieniowaniem słonecznym, nie wysusza skóry i doskonale kryje.

Substancje, które wywołały rewolucję na rynku kosmetyków kolorowych, to nic innego, jak czyste, odpowiednio przetworzone pigmenty mineralne. Nie zawierają dodatków chemicznych: talku, tłuszczu, środków zapachowych, barwników i konserwantów. Minerale działają powierzchniowo, ich cząsteczki są za duże, by wnikać w głąb naskórka, tym samym nie zatykają ujść gruczołów łojowych. Poprawiają metabolizm skóry, nie podrażniają jej. Dermatolodzy polecają kosmetyki mineralne osobą mającym problemy z trądzikiem i tłustą skórą ze względu na ich właściwości matujące i brak możliwości przenoszenia bakterii. Świetnie kryją blizny, przebarwienia i niedoskonałości. Kosmetyki mineralne są również świetnie tolerowane przez osoby ze skórą nadwrażliwą i łatwo czerwieniącą się. W przypadku

stosowania mineralnych produktów do makijażu nie ma możliwości powstania alergii skórnych, bo to tak, jakby mieć alergię na np.



marmur czy krzemień. Tlenek cynku i tytanu zapewnia ochronę przed stosunkowo szerokim spektrum promieniowania UVA i UVB. Wiele tych właściwości spełniło oczekiwania kobiet, umożliwiło im wykonywanie makijażu po zabiegach chirurgicznych i podrażnieniach skóry. Za oceanem kosmetyki te stały się hitem.

Preparaty produkowane są w postaci sproszkowanej, chociaż niektóre firmy oferują już pudry prasowane i płynne podkłady o 100% zawartości minerałów. Oprócz pudrów na rynku dostępne są mineralne róże i cienie do powiek. Kosmetyki są wodoodporne, ale łatwo zmywają się preparatami do demakijażu. Są bardzo wydajne, gdyż zawierają silnie

skoncentrowane pigmenty i mają nieograniczony termin przydatności do użycia, ponieważ minerały nie ulegają rozkładowi.

Kosmetyki mineralne w przypadku podkładu i pudrów produkowane są z mieszaniny sproszkowanych minerałów: tlenku cynku, żelaza, tytanu oraz miki. Róże i cienie robi się z kamieni półszlachetnych: turmalinu, kwarcytu i cytrynu.

Wiele osób decyduje się na wypróbowanie mineralnych produktów do demakijażu, gdyż są one uważane za zdrowsze dla skóry. W mineralnych kosmetykach wyeliminowano wiele czynników wywołujących podrażnienia skóry, jak: środki zapachowe, konserwanty, i syntetyczne barwniki, a właściwości przeciwzapalne, którymi charakteryzują się dwutlenek tytanu i tlenek cynku, mają kojący wpływ na skórę.

Należy jednak z dystansem traktować hasła reklamowe, pojawiające się w kampaniach kosmetyków, które głoszą, że w takim makijażu „można nawet spać”. Jakkolwiek dobre nie byłyby to kosmetyki, to bardzo ważne jest, by dokładnie oczyszczać skórę, która powinna tak samo jak my mieć czas na odpoczynek i regenerację.

**Kosmetyczka
Danuta Gumulak**

**GABINET
KOSMETYCZNY
Solarium**

Danuta Gumulak
technik usług kosmetycznych * stylistka paznokci

WIEPRZ - KOŁO URZĘDU GMINY tel. 0 503 049 005

WIĘŚCI DOWYI WIEPRZ - dziennik gminy Gminy Wieprz
Wydawca: GMINA BRZOZOWA/PIELIKIWA W WIEPRZU; adres redakcji: 24-112 WIEPRZ DŁA;
tel. 055 475 5016; e-mail: gip@poczta.onet.pl
Redakcja: ul. Dława 10, 24-112 Wieprz; Drukarnia: Drukarnia Regionalna, ul. Dława 10, 24-112 Wieprz; Druk: drukarnia: Dława 10, 24-112 Wieprz
Projekcja: grafiki i zdjęcia: Dława 10, 24-112 Wieprz; Druk: drukarnia: Dława 10, 24-112 Wieprz; Druk: drukarnia: Dława 10, 24-112 Wieprz

OPKSEL
WYDZIAŁ STROJY WAW
ILUSTRA. BIENI
FILIBERY



Smacznego!

Wybrane przepisy z kursu gotowania pani Jadzi Sopickiej

Placek z owocami

1 margaryna roztopiona - letnia
1 szkl. cukru
4 jajka
2 szkl. mąki tortowej
1/2 szkl. mąki ziemniaczanej
2 łyżeczki proszku do pieczenia
1 cukier waniliowy
skórka otarta z cytryny

dotatkowo - 0.70 dag jabłek lub truskawek, lub innych owoców

Składniki ciasta zmiksować, na wysmarowaną tłuszczem blachę wylać jego połowę, na to wyłożyć pokrojone w talarki jabłka lub ułożyć inne owoce. Na nie wylać resztę ciasta. Upiec, a zimne ciasto posypać cukrem pudrem.

GRAG



**PRZEPISY KLUBU
KULINARNEGO PODRÓŻNIKA**

Zupa czosnkowa

Składniki:

4 łyżki oliwy
200 g białego pieczywa (czerstwego)
8 ząbków czosnku
100 g paprykowanej kiełbasy
2 jajka
sól, pieprz

Przygotowanie:

Czosnek rozgnieść, posiekać, wrzucić na oliwę w garnku, lekko podgrzać na małym ogniu.
Dodać pokrojoną w kostkę suchą bułkę i wlać wodę.
Kiełbasę ponacinać, włożyć do zupy.
Jajka roztrzepać, wlać do zupy, przy ciągłym mieszaniu.

Soczewica po kastylijsku

Składniki:

500 g soczewicy
3 łyżki oliwy
1 pomidor
1 cebula
1 zielona papryka
1 główka czosnku
1 liść laurowy
2 goździki
2 ziemniaki
szczypta kminu
szczypta ostrej papryki
1 łyżeczka słodkiej papryki

200 g paprykowanych kiełbasek
sól, pieprz

Przygotowanie:

Wlać oliwę do garnka, lekko podgrzać. Wrzucić posiekaną w kostkę cebulę, zeszklić. Wsypać soczewicę, wrzucić liść laurowy i wlać sporo wody. Gotować prawie do miękkości soczewicy.

Na drugiej patelni rozgrzać oliwę, wrzucić posiekany czosnek, zrumienić. Można też najpierw opalić nad gazem całą główkę czosnku i potem go posiekać.

Cebulę obrać, przekroić na pół, wbić w nią 2 goździki, umieścić na patelni obok czosnku. Zrumienić z obu stron. Wszystko przełożyć do garnka z soczewicą.

Suszone, paprykowane kiełbaski pokroić w plastry, wrzucić do garnka, dodać pokrojone w kostkę ziemniaki. Pomidory obrać ze skórki, wypestkować, posiekać w kosteczkę. Przełożyć do garnka.

Kmin i ziarenka pieprzu rozgnieść w moździerzu, wrzucić do soczewicy, dodać ostrą i słodką paprykę w proszku oraz sól.

Dusić ok. pół godziny.

Wrzucić surowe paprykowane kiełbaski i jeszcze wszystko gotować ok. 10 minut.

Ali oli

Ali oli to słynny sos na bazie majonezu, a trzeba wiedzieć, że majonez właśnie z Menorki pochodzi: jego nazwa wzięła się od kastylijskiej nazwy miasta Maó, gdzie książę Richelieu (właściwie: Louis François Armand du Plessis), kuzyn sławnego kardynała, zjadł tenże przysmak po rozgromieniu Brytyjczyków w 1756 roku. Zachwycony smakiem sprowadził go do Francji – na początku mówiono na niego „maonez”, po czym przekształcono nazwę na „majonez”.

Składniki:

3 żółtka
1 1/2 szklanki oliwy
2 ząbki czosnku
ocet winny
sól

Przygotowanie:

Żółtka, czosnek rozgnieciony z grubą morską solą i oliwą utrzeć na gęsty sos – oliwę wlewać stopniowo, podobnie jak przy produkcji domowego majonezu. Pod koniec dodać kilka kropel octu winnego lub soku z cytryny. "Zamiast żółtek do sosu można użyć puree z ziemniaków.

WIĘCEJ PRZEPISÓW
kkp.wieprz.eu

KKP

